PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 45 (638) SOBOTA, DNIA 6 CZERWCA 1931 ROKU ROK XI

Wisła-Legja 1:0 Garbarnia-Polonia 2:0 ŁKS-Lechja 1:0

Kusociński w Finlandji. Jedrzejowska w Berlinie. Szermierze w Wiedniu

I konkurs olimpijski zamknięty. Głosujcie w II-gim: jaki wynik da mecz Polska-Czechosłowacja



LEGJA — WISŁA 1:0.
Nawrot i Przeździecki w podskoku do piłki znaleźli się na plecach Kotlarczyka I. Na prawo jego brat.



PRZEŹDZIECKI CZY KOŹMIN.
Groźne starcie napastnika Legji z bramkarzem Wisły na niedzielnym meczu. Z tyłu Makowski i Rajdek.

Publiczność piłkarska ma „nosa". Przeszło 6.000 warszawiaków przeczuło, że niedzielna walka Legji z Wisłą będzie godna oglądania, to też stadjon Legji wypełnił się niemal po brzegi.

Drużyny jako całość nie zawiodły pokładanych w nich nadziei: grały ostro, twardo, po męsku i

z dużą dozą umiejętności.

Gdyby jeszcze linje napadów potrafiły się wznieść do poziomu formacyj obronnych, mielibyśmy widowisko pod każdym względem wspaniałe.

Niestety na dobrych napastników panuje ostatnio w polskich drużynach ligowych posucha: gracze czołowi opadli wyraźnie w formie, talenty nowe się nie objawiły. To też kapitan związkowy PZPN-u mjr. Loth będzie miał nielada kłopot z zestawieniem naszej piątki ofensywnej na mecz z Czechosłowacją w dn. 14 b. m.

Z 10-ciu napastników obserwowanych w ubiegłą niedzielę na boisku Legji jedynie

Nawrot

z Legji godny jest noszenia koszulki reprezentacyjnej. Z łączników wojskowych Ciszewski nawet w polu zawodzi, dużo piłek mija się z jego nogą, wiele podań idzie bezcelowo; Przeździecki tyle że pracuje jak maszyna.—

stale cofa się w tył

i świetnie wspomaga swą pomoc; pod bramką jednak groźny nie jest.

Rajdka można przyrównać do Wocłki w boksie: może on zdobyć dla swej drużyny punkty, może zyskać uznanie dla swej ambicji i szczęścia, ale jego wyczynów grą w piłkę nożną właściwie nazwać nie można. W grze Rajdka ciągle jeszcze jest zbyt wiele przypadkowości, nieopanowania i nawet bezmyślności; mimo to oddaje on w obecnej swej formie Legji duże usługi.

Wypijewski — to Rajdek w 50-ciu procentach — powolniejszy, mniej ruchliwy i nie tak szczęśliwy.

Pomoc zwycięzców, tak samo jak trio obronne

nie miała punktów słabych.

Cebulak dorównywał w klasie Kotlarczykowi I, niezmordowany Szaller unieruchomił absolutnie Balcera, a Nowakowski — Adamek.

Martyna nie miał naogół ciężkiej pracy, to też popisywał się wykopami, rzutami wolnemi i nożycami. Jesionka i niemal wcale niezatrudniony Skwarczyński wypełnili swe zadanie.

Napad Wisły

zawiódł na całej linji.

Nie było w nim widać ani gry zespołowej, ani popisów indywidualnych. Skrzydłowi nie istnieli, powolny Reyman pokazał kilka tylko celowych podań, Kisieliński i Lubowiecki zawiedli.

Natomast pomoc z braćmi Kotlarczykami i Makowskim stanęła

na szczytach kunsztu piłkarskiego.

Ona też raczej kierowała akcjami swego napadu i ona wespół ze Skrynkowiczem, doskonałym faktycznie Pychowskim i świetnym Koźminem stworzyła przed napadem Legji zaporę, którą wojskowym raz tylko udało się szczęśliwie przebyć.

Pierwsze pół godziny gry wypadło wprost doskonale. Celowość każdego podania, dobra gra pozycyjna, zazębianie się akcyj poszczególnych formacyj — wszystko to znamionowało, że to walczy extraklasa polska.

Akcje Legji są

dużo płynniejsze

i mają większą ciągłość od zagrań Wisły. Do strzału wojskowi przychodzą jednak rzadko, krakowianie — wcale.

W tej części gry jedynie Rajdek ma kilka sytuacyj strzeleckich — jeden strzał cudownie robinsonadą

broni Koźmin,

inne są słabe lub niecelne.

Po przerwie, gra w polu bardziej się wyrównuje, choć i teraz Legja jest ciągle lepszą drużyną. Defensywy obu zespołów grają tak świetnie, że

zanosi się na wynik

bezbramkowy. Czego jednak nie potrafiło wypracować 8-miu graczy z napadu i pomocy Ltgji, dokonał tego obrońca: po wykopie piłki przez Martynę z pod własnej bramki, minęła ona wysokim kozłem Skrynkowicza, a przytomny Nawrot ulokował ją

strzałem o słupek

w siatce.

Za chwilę na kilka minut musi zejść z boiska Kotlarczyk II, kopnięty przypadkowo przez Ciszewskiego w udo.

Pod koniec meczu Wisła przychodzi bardziej do głosu, ale akcje jej są nadal świetnie paraliżowane przez tyły gospodarzy, tak że wynik 1:0 dla Legji utrzymuje się do końca.

Sędzia p. Nawrocki z Poznania b. dobry.

Rekord Polski 3 x 1000 mtr. — 7 m. 58,6 sek.

A. Z. S. mistrzem drużynowym Warszawy

Trojanowski, Kostrzewski i Pławczyk asami wśród lekkoatletów stolicy

Mistrzostwa drużynowe Warszawy w lekkiej atletyce, właściwy finał mistrzostw Polski, przyniosły triumf A. Z. S. Wspaniała drużyna akademików warszawskich przeżywa wyraźny renesans klasy. Wzmocniona Kuźmickim i Dzwonkowskim oraz nowym wychowankiem, świetnie się zapowiadającym dziesięcioboicą, Pławczykiem, ze starymi asami Kostrzewskim i Trojanowskim, była groźna we wszystkich konkurencjach, a w niektórych dominowała bezapelacyjnie. A program był ułożony wybitnie „na złość" akademikom.

Groźna do niedawna Polonia, tym razem ustępowała wyraźnie swej rywalce. Legja celowała w rzutach. Warszawianka bz Kusocińskiego, Petkiewicza, Zubra i Szenajcha, roli żadnej nie odegrała.

Wśród zawodników A. Z. S. na pierwszy plan wybił się młody Pławczyk: w ciągu jednego popołudnia osiągnął on takie wyniki, jak tyczka 320, oszczep 50.30, wwyż 170, wdal 640. Trzeba dodać, że Pławczyk biega 100 mtr. w 11.4. Zdaje się, będzie on godnym następcą Cejzika. W doskonałej formie był również Trojanowski, który bez trudu, z uśmiechem osiągnął czas 15.6. Kostrzewski wraca również do dawnej formy.

Koroną pięknego zwycięstwa AZS był rekord polski w sztafecie 3 x 1000 mtr. rekord doskonały — 7:58.6 (średnio po 2:39.5).

Wyniki szczegółowe były następujące: 110 mtr. płotki: 1) Trojanowski (AZS) 15.6, 2) Kostrzewski (AZS) 16.4, 3) Mokrzycki (Pol.). Twardowski (który przybiegł trzeci), Wielgomasz i Rusecki, zostali zdyskwalifikowani. Sztafeta 3 x 1000 mtr. 1) AZS 1:58.6, 2) Polonia 8:13.8, 3) Warszawianka 8:16.4, 4) Legja. Trzy drużyny pobiły rekord polski, który wynosił 8:20.



JEDRZEJOWSKA I SZAMOTA
spotkawszy się na kortach tennisowych w Paryżu czytają „Przegląd Sportowy".

O zwycięstwie AZS zadecydował świetny bieg Pruszkowskiego, który pokonał o 15 mtr. Mędrzyckiego. Kuźmicki powiększył tę przewagę o 25 mtr., a Kostrzewski pobiegł też świetnie. Drugie miejsce Polonii wywalczył Maszewski w trzeciej zmianie.

Rzut kulą: 1) Siedlecki (L.) 11.04, 2) Baran i Brol (L.) po 11.63. Baran rzucał mimo choroby kolana. 5.000 mtr.: 1) Puchalski (L.) 16:07.6, 2) Żak (P.) 16:17.6, 3) Ociepko (AZS) 16:19.4. Drużynowo: 1) Polonia, 2) Legja, 3) AZS.

Skok wdal: 1) Twardowski (AZS) 655, 2) Dzwonkowski (AZS), 643, 3) Pławczyk (AZS) 640. Wwyż: Pławczyk i Twardowski (AZS) po 170, Lokajski (W.) 170. Tyczka: Pławczyk i Chełmicki (AZS) po 320, Mokrzycki (P.) 310.

Rzut oszczepem: 1) Szydłowski (A. Z. S.) 52.90, 2) Pławczyk (AZS) 50.30, 3) Taranda (Ł.) 48.98. Dysk: 1) Bral (L.) 38.93, 2) Baran (L) 38.32, 3) Siedlecki (L) 37.58.

Sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) A. Z. S. Trojanowski II, Łada, Koźlicki, Dzwonkowski) 44.1, 2) Legja, 3) Polonia. 4x400 mtr.: 1) AZS (Weiss, Jaworski, Miller, Kostrzewski) 3:31.2, 2) Legja, 3) Polonia.

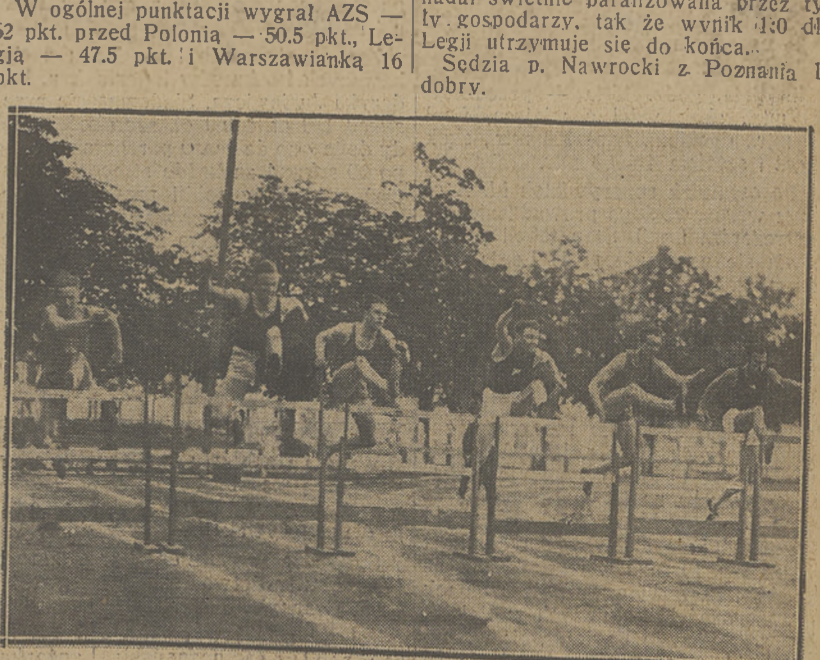
W ogólnej punktacji wygrał AZS — 62 pkt. przed Polonią — 50.5 pkt., Legją — 47.5 pkt. i Warszawianką 16 pkt.



REKORDOWA SZTAFETA A. Z. S.
zmienia się doskonale podczas gdy osady Polonji i Warszawianki jeszcze czekają.



POLONIA (PRZEMYŚL)
od lewej: Bulak, Wochanka, Dygdalewicz, Kalinka, Studziński, Kalinowski, Caplak, Kwiatkowski (klęczą) Radwański, Jaciów, Duda.



ŚWIETNY BIEG TROJANOWSKIEGO
zapewnił mu nietylko zwycięstwo, lecz i doskonały czas 15,6 sek. na 110 mtr. przez płotki.

Trzy występy Jędrzejowskiej w Berlinie

Nasza mistrzyni zwycięża w grze podwójnej, lecz przegrywa w singlu z Hammer 0:6, 5:7

Berlin, w maju.

Doroczny turniej potężnego berlińskiego klubu Rot-Weiss jest najświetniejszą imprezą sezonu tennisowego stolicy Rzeszy.

Obsada, jak na nieoficjalny turniej klubowy, jest zaiste imponująca. Obok najwyższej klasy niemieckiej (Prenn, Kleinschroth, Landmann, Zander, Cramm, Buss, Nourney, Frenz, Cilly Aussem, Krahwinkel, Neppach, Hammer, Peitz, Kallmayer, Rost, Horn), startują z Francji Boussus, Merlin, du Plaix oraz panie Mathieu, Neufeld i Adamoff, z Czechosłowacji: Menzel, Hecht, Marsalek i panna Deutsch, Włosi de Stefani i del Bono, Węgier Gabrovitz, Austrjak Salm, Grek Garangiotis, Rumun Mishu, wreszcie mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska.

Naszą mistrzynię prześladuje w obecnej podróży po Europie fatalny pech w losowaniu. W Paryżu losuje Jędrzejowska już w 1/8 finału Ryan, w Berlinie było jeszcze gorzej. Jędrzejowska wylosowała ćwiartkę, w której spotyka się z świeżo upieczoną mistrzynią Francji, Cilly Aussem, pierwszą rakietą Niemiec, czasowo pierwszą w Europie, a po przejściu Wills do obozu zawodowców, bodajże że i świata.

Niemal beznadziejnie przedstawia się rzecz w grze mieszanej, gdzie Jędrzejowskiej, jako partnerce, dano słabego Gabrovitza (Węgry). Już Prenn—Krahwinkel będą dla pary polsko-węgierskiej przeszkodą nie do przebycia.

W grze podwójnej pań grać miała Jędrzejowska z doskonałą Amerykanką Jacobs, co uprawniało do nadziei na odegranie poważnej roli w konkurencji. Tymczasem Jacobs w ostatniej chwili zawiodła, a Polka grać będzie z dobrą tennisistką niemiecką, Neppach.

Jędrzejowska przyjechała do Berlina we wtorek wieczorem, jako ostatnia z uczestników turnieju. Trudno opisać, jak szczerą radość i sympatję wywołało wśród organizatorów i tennisistów niemieckich ukazanie się naszej mistrzyni na kortach nad grunwaldzkiem jeziorem Hundekehle.

Nasza Polka czuje się po Paryżu bardzo dobrze; narzeka tylko trochę na kontuzjowaną lewą nogę.

Momentalnie po jej przybyciu zaofiarował się reprezentant Niemiec w puharze Davisa, dr. Buss, jako partner treningowy, z czego Jędrzejowska chętnie skorzystała. Trzy kwadranse ostrego, męskiego treningu, zgromadziło licznych ciekawych słynnego już „bojowego" stylu naszej mistrzyni.

Podczas treningu Jędrzejowskiej z Bussem, podchodzi do mnie Prenn, mówiąc z zapałem: „Panie, za dwa lata ta dziewczyna jest mistrzynią świata. Przecież ona gra fantastycznie! Takiej fantazji, oryginalnego stylu i podobnie bezgranicznej śmiałości niema na całym świecie".

BERLIN. 4.6. — Tel. wł. — W środę rano rozegrała Jędrzejowska swój pierwszy mecz z Enger (Hamburg), obiecującą tennisistką młodszej generacji. Niemka gra optycznie bardzo ładnie.

Pierwszego gema przegrywa Jędrzejowska, mimo własnego serwisu. Prędko jednak się opanowuje i zdobywa 6 krótkich gier i seta 6:1.

W drugim secie prowadzi już 3:1 po suchym gemie, lecz przychodzi serja siatek i Enger wyrównuje na 3:3. Następne jednak trzy gry są krótką formalnością (ostatnia sucha). Zwycięstwem swem 6:1, 6:3 Polka kwalifikuje się do 1/8 finału.

Tegoż dnia para polsko - niemiecka Jędrzejowska, Neppach pokonała w grze podwójnej pań parę Enger, Schnering 6:3, 6:1. Obie Niemki unikały sta rannie Jędrzejowskiej, grając ustawicznie na taktycznie doskonałą, lecz miękko atakującą Neppach. Polce nie wychodzą początkowo drajwy, Enger gra natomiast doskonale. Przeciwniczki Polki prowadzą 2:0, potem 3:2. Umiejętność i rutyna skojarzone w parze polsko - niemieckiej dochodzą jednak wreszcie do głosu i set brzmi 6:3. Podobnie jest w secie drugim. Jędrzejowska oddaje pierwszego gema, potem szybko zdobywa sześć gier i kwalifikuje się do ćwierćfinału.

Czwartek przyniósł nam niemiłą niespodziankę. Wbrew przepowiedniom całej prasy niemieckiej, która ostrzyła już sobie zęby na ćwierćfinał Aussem — Jędrzejowska, Polka przegrała z Hammer 0:6, 5:7. Niemka jest żywą maszyną do odbijania piłek, bardzo regularna, nie psuje prawie nigdy, ale też nie atakuje. Już w r. ub. Jędrzejowska potknęła się na niej, teraz zdawało się jednak, że mecz będzie krótką formalnością.

Jędrzejowska nieprzyzwyczajona do Slazengersów, z rozbita nogą, grała słabo. Nie wychodził jej zupełnie forhand, tak że polujaca na błędy Hammer, prędko zdobyła prowadzenie 4:0. W piątym gemie Jędrzejowska zawiązuje zaciętą walkę, która znów przegrywa, w ostatnim popełnia błąd taktyczny i walczy dalej zacięcie, choć sytuacja w tym secie jest beznadziejna i Polka mogłaby zebrać siły na dalszą grę.

Drugi set ma przebieg dramatyczny. Jędrzejowska zdobywa pierwszego gema, potem, mimo ostrożnej gry Polki, Hammer prowadzi 4:1. Jędrzejowska dochodzi jednak wreszcie do głosu, gdyby tak grała od początku o przegranej nie mogłoby być mowy. Bekhand wychodzi doskonale, szkoda tylko, że rezygnuje ze smeczowania wysokich lekkich odbić Hammer. Po krótkiej walce Polka wyrównuje na 4:4 (ostatni gem suchy). O dziewiątą grę toczy się zacięta walka. Mimo double outu, Jędrzejowska ma parę razy przewagę i zdobywa prowadzenie 5:4.

Na Pol-- znać jednak zmęczenie, Hammer jest znacznie świeższa, to też wygrywa swój serwis i Jędrzejowskiej i prowadzi 6:5. Energia opuszcza teraz Polkę: robi ona 4 auty i oddaje ostatniego gema na sucho.

W ten sposób pogrzebane zostały nasze nadzieje na walkę z Aussem.

W piątek grają Jędrzejowska, Neppach z doskonałą parą Hammer, Friedleben. W razie możliwego zwycięstwa przeciwniczkami pary polsko - niemieckiej w półfinale będą faworytki Mathieu, Aussem.

W mixcie Jędrzejowska, Gabrovitz jeszcze nie grali, gdyż przeciwnik ich del Bono dotąd nie przyjechał.

H. Gliner.

Kusociński w ojczyźnie Nurmiego

Telefoniczne relacje „Przeglądu Sportowego" o zwycięstwie w Helsingforsie i przegranej w Abo

Wyjazd Kusocińskiego do Finlandji był, zdaniem naszem, pewną lekkomyślnością. W parę godzin po męczącym i denerwującym pojedynku z Petkiewiczem wsiąść do pociągu, spędzić w nim dwie noce i jeden dzień, odbyć jeszcze podróż aeroplanem nad morzem i w chwilę potem stanąć do pojedynku z elitą biegaczy fińskich, zdawało się skazywać świetnego biegacza zgóry na zagładę.

Kusociński zaimponował nam jednak jeszcze raz. Co za nieprzebrane zasoby sił musi mieć ten świetny biegacz skoro w tak uciążliwych warunkach może zmusić do kapitulacji najlepszych po Nurmin i Wirtanenie Finów.

Kusociński wygrał bowiem bieg 5 km w Helsingforsie w doskonałym czasie 15:01.4 zostawiając za sobą młodego, utalentowanego, niepokonanego w r.b. Kailę i mistrza Olimpjady Loukolę. Wygrał mimo zmęczenia walką z Petkiewiczem i podróżą, mokrej bieżni, wiatru i ciągłego prowadzenia.

W parę godzin po przyjeździe o siódmej wieczorem Kusociński stanął na starcie. Przeciwnikami jego byli: Loukola, Kaila i Potila. Polak obejmuje z miejsca prowadzenie, tempo początkowo dość wolne. 400 mtr. w 1:10. Trzy okrążenia przemierza Polak równym krokiem. Za nim dokonywują się zmiany — Kaila wychodzi na drugie miejsce. 1.500 mtr. biegacze mijają w 4:27.

Kusociński nie czuje się jednak pewnie. Czy to świadomość trudów podróży, czy też rzeczywiste zmęczenie sprawiają, że Polak biegnie bez zaufania we własne siły. 2 klm. (5:58) mijają biegacze w następującym porządku: Kusociński, Kaila, Loukola, Potila. Po trzech kilometrach (9 min.) Kusociński waha się, wykorzystuje to Kaila i wychodzi na czoło. Po 4 klm. (12:03) Kusociński znów obejmuje prowadzenie, mając koło siebie Kailę, który zmusza go do zwiększenia tempa. Ostatni kilometr jest też bardzo szybki (2:57.6), ostatnie 500 mtr. — błyskawiczne. Kaila nie dorósł do finiszu Polaka, Kusociński przerywa taśmę w czasie 15:01,4, 2) Kaila 15:03.5; 3) Loukola, mistrz Olimpijski, 15:12,6.

Gdyby nie podróż, Kusociński zrobiłby niewątpliwie czas o wiele lepszy, znacznie poniżej 15 min. Wynik jednak i tak jest świetny i spotkał się z entuzjastycznym aplauzem . 4000 publiczności.

Bieg Kusocińskiego odbył się w ramach zawodów międzynarodowych, na których padły następujące wyniki. 110 płotki: Sjoestedt i Lindquist po 16.1; skok wwyż: Dahlman 188; 2) Reinikka 183; kula: Torpo 13.55; 100 y.: Koponem 10.1; 200 mtr.: Jaerwinem 22.8; 1500 mtr.: Groenholm 4:11.8; wdal: Sjoeman 68.3; oszczep: Reinikka 60.66; młot: Ericsson 45.95. Zawody stały na niskim poziomie, czołowi zawodnicy byli nieobecni. Na wyróżnienie poza biegiem Kusocińskiego zasługuje fakt pobicia rekordu światowego na półtorej mili ang. przez Lehtmena w czasie 6:42.1. Dawny rekord Nurmiego wynosił 6:44.5.

Kusociński wyjechał w środę do Abo, rodzinnego miasta Nurmiego.

*

Po wtorkowym starcie i triumfie Kusocińskiego w Helsingforsie, mistrz nasz stanął do walki w czwartek w mieście rodzinnem Nurmiego, Turku (dawniej Abo).

Oto relacja telegraficzna naszego korespondenta z dalekiej Finlandji.

Bieg rozegrano na 5 klm; tym razem do pojedynku z naszym mistrzem stanął najlepszy po Nurmim biegacz Finlandji, Virtanen.

Warunki biegu były podobnie jak we wtorek, uciążliwe. Dął silny wiatr, panowało przenikliwe zimno, bieżnia była miękka.

Po starcie prowadzenie obejmuje Kusociński, który nie oddaje go na przestrzeni 4 klm. Pierwsze 800 mtr. Polak przebiega w 2,16 s., mając tuż przy sobie Virtanena.

Dalsze czasy są następujące: 100 m. 2:53.2, — 1500 m. 4:24.2, — 2000 m. 5:51.9, — 3000 m. 8:55.9, — 4000 m. 11:53. Virtanen idzie krok w krok za Kusocińskim.

Teraz dopiero wychodzi na jaw zmęczenie podróżą Kusocińskiego. Trzymając prowadzenie i nadając tempo nadludzką siłą woli, Kusociński na piątym kilometrze nie może odeprzeć nagłego ataku Virtanena.

Chytry i dobrze spekulujący Finlandczyk zbiera siły i nagłym zrywem wychodzi naprzód, poczem nie umniejszając tempa, odrywa się od stawki — i ucieka.

Kusociński czuje, że meczu nie wygra. Szowinistyczna publiczność (1500 osób) podnosi nieopisany krzyk i dopinguje Virtanena.

Na ostatnim kilometrze zrywa się gwałtowny wiatr, który obala wszelkie nadzieje naszego biegacza. Virtanen daleko na przodzie dochodzi pierwszy do mety. Kusociński rezygnuje z walki, nie podejmuje finiszu, przychodzi do taśmy zrezygnowany. Czas Virtanena 14:52.5, — Kusocińskiego 15:17.

— Przesadziłem! Po takiej podróży dwa starty we wtorek i w czwartek — to zawiele! Na starcie byłem zdenerwowany. Mięśnie miałem zziębnięte i sztywne. Virtanen — doskonały, ale w normalnych warunkach nie taki groźny. Damy radę — kończy z uśmiechem Kusociński.

Międzynarodowy turniej tennisowy we Lwowie z udziałem Węgrów Balasza i Zichy'ego przyniósł dotychczas następujące ciekawsze wyniki: Single panów: Kuchar — Stahl 6:3. 6:1. Balasz — Navratil 10:8. 6:3. Kołcz — Zichy 6:4. 6:4. Balasz — Andrzejewski. Półfinał: Hebda — Balasz 6:0, 6:4. W finale grają Hebda i Kołcz.

Panie: Dubieńska — Wełeszczukowa 8:6. 6:1. 6:1. Pozowska — Orzechowska 6:1, 6:4. Finał: Dubieńska — Pozowska 6:1. 6:0.

Double: Zichy. Balasz — Horain. Andrzejewski 6:3. 7:5. Hebda. Navratil — bracia Kołczowie 6:1. 6:4. Finał: Zichy. Balasz — Hebda. Navratil 6:1, 6:2. 8:6.

Mixte: Finał Dubieńska. Zichy—Wełeszczukowa. Hebda 6:2. 10:8.

W grze pokazowej Reznicek (Niemcy) bawiąca we Lwowie w związku z automobilowym wyścigiem okrężnym pokonała Dubieńska 6:2. 6:4. Reznicek gra w piątek w pokazowych mixtach.

Stuck i Hardegg przybyli już do Lwowa i rozpoczęli treningi.

ś. † p.

OLGIERD HUTOROWICZ

Członek K.S. Warszawianka

uczeń 6-ej kl. Gimnazjum im. M. Reya, odznaczony medalem za ratowanie ginących zginął tragicznie w nurtach Wisły dnia 31-go maja 1931 roku przeżywszy lat 18.

Pozostaje w naszej pamięci jako piękny typ kolegi-sportowca.

Zarząd K. S. Warszawianka

· W stolicy

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo W.O.Z.L.A. dla juniorów odbyły się w ubiegłą środę w Agrikoli, nie spełniając jednakże propagandowych zamierzeń organizatorów. Ilość zawodników, o którą przecież chodziło — znikomo mała. Wyniki były następujące: 60 mtr. — Liljenthal (ŻASS) 7,7 sek.; 100 mtr. — Arkus (Mak.) 12,4 s.; 500 mtr. — Liljenthal 1:23,3 m.; 1500 mtr. — Kuszakiewicz (Warsz.) 4:52,2 sek., sztafeta 4×75 mtr. — Legja 37,2 s., skok wdal — Chmielński (L.) 5,14 mtr. wwyż — Birenzweig (ŻASS) 156 cm.; rzut dyskiem — Powierza (L.) 31,16 mtr. (dysk 1 kg.); rzut kulą (5 kg) — Powierza (L) 11,11 mtr.; rzut oszczepem — Powierza 40,90 mtr.

Zawody pływackie żydowskich szkół średnich, przyniosły następujące wyniki: Panowie: 50 mtr. st. dow. 1) Czyż 43 s.; 25 mtr. st. dow. do 14 lat: 1) Halbert 22,4; 50 mtr. kl. dla juniorów: 1) Gelblum 55,9; 100 mtr. st. kl. 1) Berkowicz 1:43,3, sztafeta 4×25 mtr.: 1) gimn. Finkla 1:45,6, 50 mtr. na wznak Berkowicz 1:1,9 s. Panie: 50 mtr. st. dow. Hofmanówna 1:12,4 s., 25 mtr. st. dow. Czyżówna 37,2 s.; 50 mtr. na wznak: Żeligierówna 52,2 s.; 100 mtr. st. kl. Żeligierówna 2:0,7.

Pozatem Szrajbman na 200 mtr. na wznak pobił rekord Polski osiągając 3:19,6 (rekord Trytki 3:20,3), Szrajbman II na 200 mtr. st. kl. miał czas 3:15.5. — Mecz waterpolo AZS II — Żass przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie AZS-u 4:0 (3:0). AZS przeważał przez cały czas zawodów i był technicznie lepszy od Żassu.

Bieg kolarski Elektrowni (50 klm.) wygrał Bykowski 1:36.05, bijąc na finiszu Zendeja, 3) Kowalewski.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo W.O.Z.L.A. dla Pań odbędą się w dn. 6-ym i 7-ym b. m. w Parku Sobieskiego.

Zawody odbędą się według następującego programu: sobota godz. 16-ta — przedbiegi 60 mtr., pchnięcie kulą, skok wdal z rozb., finał 60 mtr., 80 matr. przez płotki, przedbiegi 200 mtr., rzut oszczepem bieg 800 mtr., sztafeta 4×100 mtr.

Niedziela, godz. 16-ta — przedbiegi 100 mtr., skok wdal z miejsca, finał 200 mtr., dyskiem, finał 100 mtr., skok wwyż i sztafeta 4×200 mtr.

Po ostatnich rozgrywkach kl. A okręgu warszawskiego prowadzenie objęła rezerwa Legji. Stan tabeli przedstawia się następująco: 1) Legja 7 g. 12 pkt. st. br. 18.5, 2) Skra 7 g. pkt. 11 st. br. 24.5, 3) Warszawianka I-b 7 g. 10 pkt. st. br. 23.9, 4) Marymont 10 pkt., Polonia I-b 9 pkt., 6) Świt 6 pkt., 7) AZS 6 pkt., 8) Makabi 4 pkt., 9) Znicz 4 pkt., 10) Gwiazda 2 pkt.

Trzy biegi kolarskie rozegrane zostaną dnia 7 czerwca r. b. w Warszawie. Wyścig 40 klm. organizuje Makabi warszawska na trasie Henryków — Nowy Dwór — Henryków, dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Start biegu godz. 10 rano w Henrykowie. 50 klm. bieg kolarski organizuje Związek Stowarzyszeń Robotniczych w Polsce. Start w Jabłonnie Legjonowej; wreszcie YMCA warszawska organizuje 50 klm. i 25 klm. wyścig kolarski dla niestowarzyszonych. Start. godz. 9 rano w Jabłonnie Legjonowej.

Trzy zwycięstwa por. du Breuil (Francja)

na międzynarodowych konkursach konnych w Łazienkach

Konkurs imienia pani Robertowej Callon, która rok rocznie obdarza nasze zawody cennemi nagrodami, polegał na przebyciu jaknajwiększej ilości przeszkód bez błędu. Czas 375 mt. na minutę — parcouss urozmaicony, przeważały pionowe przeszkody różnej wysokości do 140 ct.

Do tego typu prób, najlepiej nadają się konie pracowane w klasycznym stylu konkursowym, do których w dobie obecnej mogą się tylko konie francuskie zaliczyć, dlatego też one zajęły pięć pierwszych miejsc, a mianowicie: 48 skoków zrobił por. du Breuil na Popol I, 46 skoków por. de Tillere na Obscure II-ie, por. Clave na Gamin III-a i dalsze miejsca 24 skoków na koniu Judex, 22 por. du Breuil na Bolivard — dalej idą: por. Nerlich-Dębski na Nero 22 skoki, kpt. Kirkulesco (Rumunja) na Cascong, rtm. Starnawski na Pikusiu, mjr. Trenkwald na Madzi, por. du Breuil na Wilcome, mjr. Kuhn (Szwajcarja) na Corone, por. Czermański na Luszerze ,por. Rojcewicz na The Hoop, por. Clave na Robespierze, kpt. Misiewski na Łuczniku 12 skoków.

W konkursie „Łazienek" I i II nagrodę zdobyli państwo Kazimierzostwo Skarzyńscy, trzecią nagrodę p. Zofja Sikorska.

Dnia 2 b. m. zakończono próbą skoków (posłuszeństwo konia) zaczęty onegdaj konkurs „Ujeżdżanie konia". Nagrodę I otrzymał rtm. Królikiewicz na Dream'ie, II rtm. Szosland na Irysie, III-cią rtm. Romaszkin na Cwale, IV por. Tolsjew na Niedoli, V-tą por. Nieszkowski na Pociecha, VI-ą por. Piniński na Niedźwiedzicy, VII-ą rtm. Grabowski na Styrze.

Zaraz potem odbył się jeden z ciekawszych konkursów imienia ś. p. Fryderyka Jurjewicza. Siedemnaście przeszkód 130 ct. i 450 ct. szerokości, błędy doliczono do czasu parcours'u, licząc po 20 sekund za każde strącenie. Chociaż zawodnicy robili prawie steeplowy czas, jednakże zapadł mrok i około 20 koni pozostawiono na dzień następny.

Wychodząc z toru publiczność miała wrażenie, że zwycięzcą będzie Rumun kpt. Kirkulesco, który przeszedł świetnie parcours w czasie 152 sekundy, drugim był por. Sałęga o jedna piąta sekundy mając czas dłuższy (wprost konieczne jest urządzenie elektrycznego sekundomierza!). Rumuńska chorągiew wisiała na pierwszem miejscu.

Ze zdziwieniem więc dowiedziano się, że nazajutrz rano zaszły duże zmiany, a mianowicie: I nagrodę zdobył por. du Breuil na Popol, czas 147,6, II nagrodę porucznik Rojcewicz na The Hoop, czas 150 sek., III mjr. Trenkwald na Madzi, czas 150,4 sek.; IV kpt. Kirkulesco na Gascong (Rumunja) 1,52,2: V i VI kpt. Sałęga na Marocco 152,4, exequo z por. Rucińskim na Roksanie, VII por. Nerlich-Dąbski na Regencie 155 s., VIII por. de Tillon na Obscur (Francja) 1,55,2, IX por. du Breuil na Wellcome 1,57,6, X kpt. de Muralt na Ecriture (Szwajcarja) 1,59,4, XI rtm. Berenson na Onzechu 2,01,6, XII por. Łukaszewicz na Moja Miła 2,01,8, XIII rtm. Lewicki na Sikimora 2,09,2, XIV kpt. Sałęga na Nela 2,11,4 i XV rtm. Szosland na Alli 2,11,8.

Dnia 3 b. m. przy licznym napływie publiczności odbył się „Konkurs Armji Polskiej" o nagrodę imienia Pana Marszałka Piłsudskiego.

Bardzo poważny parcours: 18 przeszkód 140 ct. i 5 mt. szerokości. Przebyć go trzeba było na dwóch koniach, przyczem łączna suma błędów obu parpourów — klasyfikowała. Rzadko który z zawodników posiada równej wartości konie, tak że rezultatów przewidzieć się nie da do końca tej próby: najczęściej plusy zdobyte na pierwszym koniu przekreślone były błędami drugiego, lub naodwrót.

Tak więc wśród ciągle zmiennych szans i w wielkiem naprężeniu nerwów rozstrzygnęła się walka, rezultaty której podajemy poniżej:

Wyniki według punktów karnych: por. du Breuil (Francja — Wilcome i Popol) — 4, kpt. Sałęga (Nela i Marocco) — 8, por. Kulesza (Olkusz i Vermeille) — 11, por. Ruciński (Rabuś i Roksana) — 12, kpt. Bertrand de Balarda (Francja — Bolivard i Papillon) mjr. Antoniewicz (Jowisz i Oberek) — 12, por. Clave (Francja — Judex i Gamin) — 12,2/4, mjr. Kuhn (Szwajcarja — Secretaire i Corona) — 13¼, por. Pohorecki (Optymista i Farsa) — 16, por. Haecky (Szwajcarja — Wexford i Severine) — 16, por. Dąbski-Nerlich (Nero i Regent) — 16, rtm. Starnawski (Pikuś i Doneuse) — 17¼, por. Czerniawski (Lezgin i Łuszer) — 19¼, por. Strzałkowski (Nines i Orgja) — 20,2/4 i por. Biliński (Florek i Faworytka) — 21,2/4.

Wanda Rojcewiczowa

Wisła i Garbarnia odpoczywają w najbliższą niedzielę, nie wykorzystując przerwy w zawodach o mistrzostwo Ligi dla rozgrywek towarzyskich.

Synowiec Tadeusz objął prowizorycznie kierownictwo sekcji piłkarskiej K. S. Cracovia.

Rekord polski w sztafecie 3x800 m. pań pobił AZS poznański: Lanżanka, Stilarkówna. Świderska w czasie 8:21,4. Pozatem Drzycimski skoczył wdal z miejsca 281.

Cztery mecze ligowe

w najbliższą sobotę i niedzielę

Sobota d. 6 b. m. i niedziela d. 7 czerwca przyniosą cztery dalsze mecze ligowe wchodzące w skład I-go Konkursu Olimpijskiego Przeglądu Sportowego.

W sobotę będziemy świadkami jednej tylko rozgrywki Warszawianki z Legją w Warszawie. Warszawianka jedynie w pierwszym roku istnienia Ligi potrafiła dwukrotnie zwyciężyć wojskowych 4:1 i 2:1. Potem, poza remisem 1:1, uzyskanym w r. 1929 czekały czarno - białych same klęski, specjalnie bolesne w r. ub., bo zakończone wynikami 0:5 i 0:6.

I obecnie nie zapowiada się, aby Warszawianka przełamała swoją złą passę, tembardziej, że w szeregach jej nie wystąpi zdyskwalifikowany za usunięcie z boiska Gazur, dalej b. gracz Legji — Kotkowski i prawdopodobnie Korngold.

W niedzielę boisko Polonji będzie widownią meczu gospodarzy z lwowską Pogonią. Rywalizacja tych obu drużyn w Lidze jest bardzo ostra, a siły wyrównane, czego najlepszym wskaźnikiem — dwa remisy 2:2 i 1:1, uzyskane w roku ubiegłym.

Pogoń, mimo że walczy na obcem boisku, staje do walki niedzielnej z poważnemi szansami. Polonia będzie miała jeszcze w nogach czwartkowy mecz z Garbarnią i dwie noce, spędzone w pociągu między Warszawą i Krakowem.

Kraków oglądać będzie walkę dwu drużyn szczycących się tytułami mistrza Ligi — Cracovii i Warty. Jak dochodzą słuchy, krakowianie po klęsce 1:6, poniesionej w grze z Warszawianką, wystąpią w składzie zupełnie zmienionym niż w Warszawie.

Ich rekord punktów straconych (11), ambicja pokazania się przed własną publicznością oraz rehabilitowania barw klubowych, może sprawić Warcie niespodziankę, teoretycznie mało jednak możliwą. Historja przemawia również za drużyną poznańską, która ostatnie trzy spotkania ligowe z Cracovią wygrała 2:0, 1:0 i 4:1.

Ostatni mecz niedzieli Czarni — Ł. K. S. we Lwowie będzie drugim w ciągu trzech dni występem łodzian w stolicy Małopolski wschodniej. Czarni w ciągu 4-ch lat rozgrywek ligowych potrafili raz tylko w r. 1928 zwyciężyć łodzian 3:1. Pozatem oprócz trzech remisów ponosili same porażki; w r. ub. Ł. K. S. zwyciężył 3:1, o drugi mecz dał wynik bezbramkowy 0:0.

Czy lwowianom uda się tym razem przetrwać złą passę? Jedyna ich nadzieja, to chyba zmęczenie łodzian po czwartkowych zawodach z Lechją.

Obecny stan tabeli ligowej.

1. Wisła	9	23:11	11:7
2. Ruch	8	15:8	10:6
3. Legja	7	13:7	10:4
4. Polonia	9	19:14	9:9
5. Warta	8	20:12	8:8
6. Ł. K. S.	8	16:15	8:8
7. Pogoń	7	10:14	8:6
8. Garbarnia	7	8:5	7:7
9. Warszaw.	7	16:22	6:8
10. Lechja	7	8:21	6:8
11. Cracovia	8	10:22	5:11
12. Czarni	7	11:19	4:10

Niedzielne rywalki	1927	1928	1929	1930	zwycięst.	porażki	remis	bramki	punkty
Warszaw. — Legja	4:1 2:1	2:4 1:7	1:1 1:3	0:5 0:6	2	5	1	11:28	5:11
Polonja— Pogoń	3:3 1;3	3:2 3:4	1:6 3:0	2:2 1:1	2	3	3	16:21	7:9
Cracovia — Warta		0:3 5:2	5:0 0:2	0:1 1:4	2	4	0	11:12	4:8
Czarni — Ł.K.S.	2:2 0:4	3:1 0:2	3:3 2:4	1:3 0:0	1	4	3	11:19	5:11

Mecz Polska — Czechosłowacja dn. 14 czerwca w Warszawie, prowadzić będzie sędzia szwedzki Malmgren.

Popławski, J. Stolarow i Wilkmerów na zostali zaproszeni do Węgier na miesiąc lipiec na tournee tennisowe.

Konopacka - Matuszewska startować będzie już na mistrzostwach W. O. Z. L. A.

Schweitzer (Legja), świetny motocyklista warszawski startował na wyścigu górskim w Luckendorfie i zajął trzecie miejsce za Reheisem 2:23,7 i Brudesem 2:24,2. Czas Polaka 2:28,6.

W Łodzi

ŁÓDŹ, 4:6.—Tel. wł. — Drugi dzień międzynarodowych wyścigów sprinterowskich na torze w Helenowie miał przebieg bardziej interesujący niż pierwszy. Mistrz Niemiec Trauden okazał się dziś kolarzem wybitnej klasy. Wygrał on międzynarodowe kryterjum dla sprinterów w najlepszym czasie dnia 13 sekund na ostatnich 200 metrach. Pusz prowadził ten bieg przez cały czas i przegrał na taśmie, nie wysilając się na finisz.

Drugim, pełnowartościowym kolarzem był Schnitzler, który jechał najbardziej równo. Średnią klasę reprezentował Einsiedel, beznadziejny okazał się również i dziś Altenberg, którego wszyscy biją bez większego wysiłku.

Z kolarzy polskich najlepszy okazał się Pusz, Schmidt i Zybert byli nieco słabsi niż w niedzielę.

Międzynarodowe kryterjum dla sprinterów rozegrano w licznych meczach. W przedbiegach zwyciężyli: Schnitzler — Braunera, Trauden — Paula, Einbrot — Einsiedla, Raab — Altenberga, Pusz — Zyberta, Schmidt — Kołodziejskiego.

Biegi kwalifikacyjne wygrali: Einsiedel i Zybert. W ćwierćfinale Trauden pokonał Zyberta, Schnitzler — Einbrota, Pusz — Raabego, Einsiedel — Schmidta. W półfinałach Trauden pokonał Einsiedla w czasie 13.2, Pusz — Schnitzlera 13.6.

W finale drugich Schnitzler bez większego wysiłku pokonał o trzy długości Einsiedla (13.4). Finał wygrał Trauden, jak to pisaliśmy, bijąc Pusza.

Bieg otworcia wygrał Klatt w czasie 14.4. Bieg premjowy, 4 klm. Paul. Bieg o nagrodę komisji sportowej wygrał po nieczystej walce Raab, 13.8, który tuż przed metą zajechał drogę Zybertowi i Einbrotowi. Bieg drużynowy wygrał zespół Szturmu przez zdekompletowanie zespołu Unionu.

Odbył się również interesujący bieg na przestrzeni 40 klm. parami na wzór amerykański z finiszami po każdych 10-ciu kilometrach. Zwyciężyli Niemcy Trauden — Schnitzler.

W piłkarskich mistrzostwach Łodzi zanotowano niebywale sensacyjne zwycięstwo Turystów nad ŁKS Ib w stosunku 5:1 (1:1). Turyści pokazali koncert gry, jakiej u drużyny tej nie widziano od wielu lat. Najlepszym na boisku graczem był skrzydłowy Stawicki, który strzelił 3 bramki. — Hakoah — Kaliski KS 5:1. Strzelecki KS — Burza 2:1. — Lider ŁTSG pokonał PTC 7:1, utrzymując się z 17-ma pkt. na czele tabeli przed Orkanem, Hakoahem, ŁKS Ib.

ŁÓDŹ. 4.6. Tel. wł. — Reprezentacja bokserska Łodzi na mecz z Brnem wyjechała wczoraj pod kierownictwem kapitana związkowego Milsza, w składzie: Pawlak, Młynarczyk, Cyran, Zieliński, Klimczak, Seweryniak, Majer, Stibbe. W Katowicach przyłączył się do Łodzian Wystrach. O 9 rano Polacy zawitali do Brna.

Czesi wystąpią w składzie: Hromada, Menszk, Krumpler, Kosma, Stockl, Skrwanek, Ostruźniak, Ambros. Mecz z Brnem odbędzie się w piątek, w sobotę Łódź walczy w Ołomuńcu, w poniedziałek w Ulmie.

Funkcje prezesa Ligi z powodu wyjazdu p. pułk. Izdebskiego, pełni w miesiącu czerwcu p. mjr. Szymański.

Samochodem przez ulice Lwowa

Drugi wyścig okrężny — rewją automobilizmu europejskiego

Pierwszy samochodowy wyścig okrężny przeprowadzony w ub. roku we Lwowie miał wyłącznie próbny charakter, to też odbył on się na stosunkowo niewielkiej przestrzeni przy wyłącznym udziale krajowych kierowców. Próba powiodła się pod każdym względem znakomicie, a realny jej efekt ujawnił się w całej pełni właśnie przy pierwszych krokach przygotowawczych do drugiego wyścigu okrężnego już o charakterze międzynarodowym.

Okazało się bowiem, że trasa lwowska wzbudziła w kołach zagranicznych większe zainteresowanie, niż się tego spodziewano. Na pierwszy zew sypnęły się zgłoszenia w liczbie i jakości przekraczającej najśmielsze oczekiwania, M.K.A. staje znów do walki z wiarą w pełne powodzenie śmiałego swego przedsięwzięcia.

Niedzielna impreza automobilowa nie jest zresztą wewnętrzną sprawą Małopolskiego Klubu Automobilowego czy Lwowa. Jeśli wyścig w ubiegłym roku pomyślany był jako próba orjentacyjna dla własnego użytku, to 7-go czerwca gra toczyć się będzie o znacznie większą stawkę. W dniu tym automobilizm polski wykazać ma swą dojrzałość i sprawność organizacyjną na miarę międzynarodową.

Tegoroczny okrężny wyścig samochodowy przez ulice Lwowa będzie zatem egzaminem kwalifikacyjnym, który zadecyduje czy automobilizm nasz wypłynie wreszcie na szerokie wody i podobnie jak inne sporty uznany zostanie w kontakcie z zagranicą za czynnik równorzędny i równouprawniony. Z tego też względu wykracza on daleko poza ramy lokalne i przyjmuje charakter, w całem tego słowa znaczeniu, — ogólnopolskiej imprezy!

Jak wygląda trasa?

Żywe zainteresowanie zagranicy wyścigiem lwowskim ma źródło swe po części również w ciekawym układzie trasy, która dzięki specyficznym cechom nie ustępuje renomowanym zagranicznym, a pod niektóremi względami nawet je przewyższa. Słynna trasa w Monte Carlo posiada wprawdzie większą ilość wiraży, jednak prowadzi ona po równej płaszczyźnie, natomiast konfiguracja terenu lwowskiego sprawia, że utrzymujemy tu kombinację wyścigu płaskiego z górskim, co otwiera kierowcom wiele możliwości, tembardziej, że i na torze lwowskim nie brak zakrętów i to w niektórych miejscach bardzo ostrych. Różnica wzniesień trasy lwowskiej przewyższa procentowo nawet trasę biegu tatrzańskiego, dochodzi bowiem do 6.6 a więc o sześć dziesiątych więcej niż w Tatrach. Maksymalny spadek dochodzi do 8.2 proc. Dzięki tym warunkom ma wyścig lwowski wszelkie dane, by przy odpowiedniej długości stać się faktycznie bardzo poważnym miernikiem wartości wozu i kierowcy.

Długość okrążenia wynosi 3 km. 41 mtr. Start znajduje się przy ul. Pełczyńskiej. Pierwszy etap prowadzi na przestrzeni około 650 mtr. po zlekka opadającej płaszczyźnie na której znajdujemy sześć mniejszych zakrętów. Pierwszy bardzo poważny wiraż napotykamy na przejściu z ul. św. Zofji na Stryjską. Tutaj rozpoczyna się poważne podejście. Wzniesienie dochodzi na długości 560 mtr. do 6 procent, by na następnych 120 mtr. wzróść do 6.6 proc. Na odcinku tym oraz dalszych 160 mt. notujemy sześć dalszych mniejszych i większych skrętów, po których następuje znów ostry wiraż wyprowadzający z ul. Stryjskiej na Kadecką. Okoko 200 mtr. płaskiej drogi pozwoli jeźdźcom wypocząć po trudach pięcia się w górę i przygotować do bodajże trudniejszego zadania, zjazdu w dół. Przedtem jednak przyjdzie uporać się z trzecim z kolei ostrym zakrętem. Zjazd ul. Kadecką będzie ciężkim egzaminem, spadek bowiem z 7.5 proc. na 120 mtr. zmniejsza się na dalszych 80 mtr. do 6.6 by na następnych 350 mtr. wzróść do 8 a nawet 8.2 proc. Z gwałtownego tego zjazdu utrudnionego kilkoma skrętami wziąć bodajże najostrzejszy wiraż z ul. Kadeckiej na Pełczyńską będzie rzeczą doprawdy niełatwą. Ostatni etap ulicą Pełczyńską nie nastręcza już poważniejszych trudności. Ponieważ wyścigówki przemierzą okrążenie to pięćdziesiąt razy, więc też nie zabraknie emocyj i wrażeń, a przy odpowiedniej konstelacji powinna się rozwinąć bardzo ciekawa walka.



MIGAWKI Z NIEDZIELI LIGOWEJ DN. 31. MAJA
Od lewej: Warta — Garbarnia 1:0; bramkarz gości Gregorczyk klęczy u stóp Knioły (W) podczas gdy Bill (G) skacze do piłki. W środku: arbiter meczu Pogoń — Czarni 2:1 p. Rettig oraz kapitanowie drużyn, Kuchar i Olejniczak. Na prawo: Sensacyjna porażka Wisły 1:2 na meczu z Lechją; Reyman (W) naciera na bramkarza lwowian Zborowskiego, którego osłania Pająk (L).

Lista zgłoszeń w trzech kategorjach

Lista zgłoszeń została zamknięta Wykazuje ona w sumie 29 nazwisk, z czego na kategorję wyścigową przypada 12, sportową 9, turystyczną 8. Kierowców zagranicznych startować będzie 14-tu. Wykaz wszystkich startujących przedstawia się następująco:

Kategorja wyścigowa.

1) Hans Stuck, Mercedes 7.5 lt. 240 PS, Niemcy. 2) hr. Hardegg, Bugatti 2 lt. z kompresorem najnowszego typu. Austrja. 3) hr. Czajkowsky, Bugatti 2 lt. z kompr. Francja. 4) ks. Lichtenstein, Bugatti 2 lt. z kompr. Austrja. 5) H. Saxel, Bugatti 2 lt. z kompr. Austrja. 6)Charly Jellen, Bugatti 2.3 lt. z kompr. Niemcy. 7) Inż. Weinfurter, Wikow, Czechosłow. 8) Szczyżycki, Wikow, Czechosłow. 9) George Nadu, Bugatti 2,3 lt. z kompr., Rumunja. 10) Inż. Liefeld, A.D., Polska. 11) J. Ripper, Bugatti, Polska. 12) Hołuj, Bugatti, Polska.

Kategorja sportowa.

1) Schmidt, Amilcar 6-cio cyl., Czechosłow. 2) Tschaikoff, Bugatti, Austrja. 3) Muschik, Bugatti, Austr. 4) Widawski, AD, Polska. 5) Januszkowski, Bugatti, Polska. 6) Inż. Bogucki, Bugatti, Polska. 7) hr. Sumiński, Alfa Romeo, Polska. 8) Liptay, Bugatti, Polska. 9) Leindeman, Bugatti, Austrja.

Kategorja turystyczna.

1) Butculescu, Chrysler, Rumunja. 2) p. Koźmianowa, A.D., Polska. 3) hr. Potocki M., Voisin, Polska. 4) Reim, Lancia, Polska. 5) J. Ripper, Praga, Polska. 6) hr. Romer, Fiat 525, Polska. 7) Kellerman, Stutz, Polska. 8) inż. Ślaski, Fiat, Polska.

Wyścig rozpocznie się o 14,15. Trasa zamknięta zostaje już o 14-ej. Porządek biegów jest następujący: kategorja turystyczna, wyścigowa i sportowa. W półgodzinnych przerwach pomiędzy jednym biegiem a drugim startować będą dzieci na elektrycznych Citroenach. Ze względu na liczne zgłoszenia milusińskich, wśród których nie brak również dwóch amazonek, wyścig ten odbędzie się w dwóch grupach.

Zainteresowanie imprezą lwowską jest bardzo wielkie, tak że biuro kwaterunkowe znajduje się w kłopocie z nastarczeniem mieszkań, tembardziej, że ulokować przyjdzie również uczestników zjazdu gwiazdzistego, który zapowiada się bardzo licznie.

Pierwszy tegoroczny wyścig o mistrzostwo górskie Europy odbył się w Hiszpanji koło Rabassady na przestrzeni 4.5 km. Zwyciężył Caracciola na 7-l. „Mercedesie", uzyskując przeciętną szybkość 78 km. 250 m. na godz., co jest rekordem dla samochodów. Ale rekord trasy i zarazem najlepszy wynik dnia ustanowił motocyklista Aranda na „Rudge-Withworth", osiągając 79.2 km. g.

Start von Stucka na 7-o litr. „Mercedesie" wyścigowym zakończył się niezbyt pomyślnie. W wyścigu górskim pod Lückendorff (Niemcy) świetny kierowca austrjacki zajął dopiero trzecie miejsce. Najlepszy czas uzyskał V. Morgen na 3-litr. „Bugatti" (2 m. 6 s.); II-gie — Burgaller na sportowej „Bugatti" (2 m. 8 s.); III-cie — V. Stuck (2 m. 11 s.). Z motocyklistów pierwsze miejsce zdobył Brandt (2 m. 20 s.) na Rudge-Withworth" (500 cm.). Długość trasy wynosiła cztery kilometry. Czas Morgena jest nowym rekordem, przyczem zeszłoroczny ustanowił v. Stuck na „Austro - Daimlerze".

Grand Prix Włoch

Grand Prix Włoch na autodromie Monzy zdobył Campari i Nuvolari na „Alfa - Romeo". Zawody te należą do cyklu Grand Prix Francji, Belgji i Hiszpanji, są one premjowane jednakowemi nagrodami pieniężnemi i oparte na jednakowym regulaminie. Chodzi tu o pokrycie jaknajwiększej ilości kilometrów w ciągu 10 godzin, przyczem „ekipa" jednego wozu składa się z dwóch kierowców. Na starcie Grand Prix Włoch stanęło 14 wozów, wśród nich widniały firmy: Alfa Romeo, Bugatti, Delage, Maserati, Mercedes i Talbot. Początkowo przez pierwszych 300 kilometrów prowadzi Varzi na „Bugatti", jednak wkrótce po oddaniu kierownicy Chironowi wóz ten musi się wycofać z powodu pęknięcia łożyska kulkowego w tylnym pomoście. Po czterech godzinach jazdy utrzymuje się na czele Campari z Nuvolarim. Oni też do końca nie dają sobie wyrwać pierwszeństwa, osiągając przeciętną szybkość 154 km. 700 m. na godz. (1547 kilometrów w ciągu 10 godzin). II-gie miejsce: Minoia i Borzachini również na „Alfa - Romeo" (1.534 km.) Divo i Bouriat na „Bugatti" (1.525 km.), IV-te Wimile i Gaupillat na „Bugatti" (1.385 km.), V. Iwanowski i Stoffel na „Mercedessie" (1.341 km.). Najszybsze okrążenie uzyskał Varzi. Osobliwy wypadek miał Borzacchini w przedostatniem okrążeniu: w chwili gdy mknął z szybkością 200 kmg. najechał na... pawia, skutkiem czego lekko uszkodził swój radjator; zmusiło go to do kilkusekundowego postoju — jedynego w całym wyścigu.

Należy zaznaczyć, że najświetniejszy wynik na tej trasie uzyskał w r. 1928. L. Chiron na „Bugatti", przebywając przepisowe wówczas 600 km. z szybkością przeciętną 159 km. 905 cm. W roku ubiegłym zwycięscą był Varzi na „Maseratini" przed Arcangeli na takiejże maszynie.

Świetne wyniki pływackie osiągnięto na Węgrzech. Na pierwszy plan wybiła się Magda Lenkei, która przepłynęła 100 mtr. st. dow. w czasie 1:09,8 bijąc rekord europejski Angielki Cooper o 0,2 sek. Baranyi zaczyna poważnie zagrażać Tarisowi na dystansach dłuższych, osiągnął bowiem na 400 mtr. świetny czas 5:00,8 sek.; wreszcie Hild miał na 200 mtr. na piersiach czas 2:55,4.

Dr. Peltzer odniósł nowy triumf, bijąc na 400 mtr. mistrza Niemiec Büchnera w średnim czasie 50,1 sek.



WARSZAWIANKA — CRACOVIA 6:1.
Materski (W) przedziera się z piłką obok Zachemskiego (Cr), a z tyłu nadbiegają Selinger (Cr.) i Zwierz (W).

Z całego świata

Wyścig dookoła Włoch został zakończony w Medjolanie. Po wycofaniu się obu faworytów Bindy i Guerra, zwycięstwo przypadło w udziale outsiderowi „niezależnemu" Camuso, przed znanemi zawodowcami Giacobbe i Marchisio.

15.45 mtr. kulą rzucił znany miotacz czeski Douda. Niestety kula okazała się o 27 gramów za lekka, tak że ten świetny wynik nie będzie mógł być uznany za rekord. Hirschfeld rzucił kulą 15.35. Rekordzista świata wraca powoli do formy.

Klasyczny wyścig Bordeaux — Paryż na przestrzeni 650 klm. (ostatnie 150 klm. za prowadzeniem) wygrał van Rysselberghe w czasie 18:18:20 przed Ghysselesem, Bonduelem i Verwaeckem. Faworyci Ronsse, Pelissier i Franz wycofali się po 40 klm. W wyścigu za motorami zwyciężył Paillard przed Constant, Maronnierem i Souchardem. W sprintach triumfował Michard przed Kaufmannem i Mourandem.

Nurmiemu daleko jeszcze do dawnej formy i zdaje się nie dojdzie on już nigdy do niej. W Monachjum wygrał wielki Finn coprawda 5 klm. w słabym jednak czasie 15:15, bijąc o 1 sek, swego rodaka Isohollo. Trzeci był Helber w czasie 15:53. Helber niedawno przebiegł 5 klm. w 15:05, nie mógł jednak potwierdzić swej dobrej formy. Świetny natomiast był Körnig, który wygrał 100 i 200 mtr. w 10,7 i 21,9. Rinner (Austrja) był drugi na 200 mtr. — 22,4, wygrał 400 mtr. w 49,7.

Finisz mistrzostw austrjackich wysunął na czoło zdecydowanie Viennę, która pokonała Slovan 4:1. Najgroźniejsi jej konkurenci: Admira i Rapid potracili punkty: Admira grała na remis 3:3 z Austrją (bohaterem boiska był Sindelar), Rapid przegrał z Nicholsonem dzięki niespodziewanemu strzałowi weterana Uridila.

Śmierć Arcangeliego. Podczas treningu przed wyścigiem o Grand Prix Włoch zabił się znakomity włoski kierowca Arcangeli. Biorąc wiraż z ogromną szybkością na 12° cylindr. „Alfa - Romeo" nie mógł wyprostować wozu i runął z całym rozpędem na drzewo, ponosząc śmierć na miejscu. Arcangeli należał do jeźdźców brawurowych, cieszył się też dużą popularnością we Włoszech. Niejednokrotnie miewał wypadki na wyścigach, ostatnio uległ wypadkowi na Targa Florio. Na znak żałoby fabryka zamierzała wycofać z Grand Prix cały zespół „Alfa - Romeo", jednakowoż w przeddzień zawodów otrzymała z Rzymu następującą depeszę:

„Ze wzruszeniem pozdrawiam wielkiego szampiona Arcangelego, który zginął chwalebnie, myślę jednak również o obowiązku: trzeba jechać i zwyciężyć — „Mussolini". — Wobec tego wozy startowały i... zwyciężyły.

Raid p. n. „10 tysięcy kilometrów" rozpoczął się startem z Berlina do Genewy. W raidzie bierze udział 41 samochodów.



ŚWIETNA OBRONA SIATKARZY A. Z. S.
na meczu decydującym o mistrzostwo kl. A. z Polonią (30:16). Weichert i Lutz (A.Z.S.) obstawiają strzał Meyry (Pol).



NAJLEPSI KOLARZE POMORZA
zwycięzcy wyścigu 150 klm. Grudziądz — Bydgoszcz — Grudziądz, od lewej: Komorniczak, Jamroga, Kozłowski, Falkenstein.



MISTRZOSTWA WARSZAWSKIEJ KL. B
w lekkiej atletyce rozegrano ubiegłej niedzieli. W finale biegu 100 mtr. zwyciężył Grunwald (A.Z.S.) przed Orłem (Skra).



DEFILADA HUFCÓW SZKOLNYCH I HARCERZY
na polu Mokotowskiem w Warszawie podczas święta wychowania fizycznego i p. w.



DRUŻYNY LIGOWE CRACOVII I WARSZAWIANKI
przed sensacyjnym meczem w stolicy, który przyniósł porażkę krakowian 1:6.

Czy chcecie, by sztandar Polski łopotał na maszcie X-ej Olimpjady?

Głosujcie: Kto wygra 14-go, Polska czy Czechy?

Dziś drugi kupon drugiego konkursu. Wypełnić, załączyć 1 zł. i wysłać do redakcji. 500 zł. gotówką do wygrania. Czemprędzej! Wszyscy jak jeden mąż!

Jeszcze nie zdążyła opaść gorączka I-go Konkursu olimpijskiego na odgadnięcie wyników siedmiu meczów ligowych w dn. 4, 6 i 7 b. m., a już czytelnicy nasi znaleźli się wobec nowej zagadki konkursowej.

II-gi Konkurs Olimpijski na odgadnięcie

szczegółowego wyniku meczu Polska—Czechosłowacja,

który odbędzie się w Warszawie dn. 14 b. m. jest niewątpliwie jednym z najbardziej pociągających tematów dla zwolenników „hazardu" sportowego.

Mecz ten jest bowiem ze wszech miar rewelacyjny. I jako pierwsze nasze tegoroczne spotkanie międzypaństwowe i jako pierwszy występ

najlepszej drużyny zawodowców czeskich

w Polsce i wreszcie jako odskocznia, z której w razie zwycięstwa, czy choćby dużego sukcesu sportowego będziemy mogli mówić z piłkarstwem środkowo-europejskiem jak równi z równymi.

Rzecz jasna — łatwo jest o zwycięstwie mówić, lecz nierównie trudniej jest wypracować je na boisku.

Tak samo zdajemy sobie wszyscy sprawę, że mimo wszystko szanse Czechosłowaków i Polaków w meczu omawianym nie są równe.

Dłuższa tradycja piłkarzy czeskich i zawodowstwo wprowadzone u nich przed paroma laty sprawiły, że poziom gry naszych gości stanął

na szczytach kunsztu piłkarskiego

Europy środkowej.

Jest to zupełnie zrozumiałe: sportowiec żyjący ze sportu i poświęcający treningowi cały swój wolny czas, musi posiadać i kwalifikacje fizyczne i uzdolnienie i wreszcie trening oraz umiejętności większe od amatora poświęcającego sportowi tylko drobne procenty swego wolnego czasu.

A jednak do walki z zawodowcami Czechosłowacji Polska piłkarska stanie niewątpliwie

z wiarą w zwycięstwo.

Owa wiara, poparta niezawodzącą nas prawie nigdy ambicją i zapałem, może i ma wszelkie dane na przeważenie tym razem szans na naszą szalę.

Bo jednak dziś po 25-ciu latach istnienia polskiej piłki nożnej, nasze umiejętności nie są znowu najgorsze; i my umiemy niejedno i nasze drużyny nie raz walczyły zwycięsko z najtęższemi zespołami zawodowemi Europy, a w meczach międzypaństwowych mamy na rozkładzie już Węgry, Szwecję, Turcję, Jugosławję, Austrję, Norwegję i Łotwę.

Niestety, z Czechosłowacją, mimo, że walczyliśmy z nią już sześciokrotnie, ani razu nie udało nam się dotychczas zwyciężyć. Raz tylko uzyskaliśmy z amatorami czeskimi remis 2:2 w r. 1929 w Krakowie, a pozostałe pięć meczów zakończyło się jakkolwiek skromnemi cyfrowo, ale porażkami.

Czy 14 czerwca piłkarze nasi zdołają odwrócić kartę losu — oto pytanie, które jest tematem

II-go Konkursu Olimpijskiego „Przeglądu Sportowego".

Konkurs ten jest niewątpliwie jednym z najciekawszych, jakie może nasunąć nam sezon sportowy

Kto zwycięży,

kto będzie prowadził do przerwy, która drużyna strzeli pierwszą bramkę — czy pytania te nie emocjonują każdego bez wyjątku zwolennika piłki nożnej; czyż nie będą one stanowiły jednego z najciekawszych tematów do wykazania swego znawstwa i intuicji?

To też nie wątpimy, że II-gi nasz Konkurs Olimpijski wzbudzi wśród Czytelników „Przeglądu Sportowego" jeszcze większe zainteresowanie niż pierwszy. Wzbudzi je tembardziej, że ogół naszych sportowców zrozumiał, że niema chyba lepszej formy, w której połączyćby można w tak pięknej harmonji zabawę i przyjemność czytelnika z pożytkiem polskiego funduszu olimpijskiego.

Warunki konkursu

są następujące:

1) Po wypełnieniu załączonego kuponu, należy wyciąć go, włożyć wraz ze znaczkami pocztowemi wartości 1 zł. do koperty i wysłać pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, Marszałkowska 3, II-gi Konkurs Olimpijski (w Warszawie można listy wrzucać wprost do skrzynki redakcyjnej, co oszczędzi wydatku 25 groszy na ofrankowanie koperty, wysyłanej pocztą).

2) Nagrodę zł. 500 otrzyma głosujący, który odpowie trafnie na wszystkie pytania: a) kto wygra i w jakim stosunku, b) jak będzie brzmiał wynik do przerwy i c) która drużyna strzeli pierwszą bramkę.

3) Jeżeli nikt nie odpowie trafnie na wszystkie pytania, nagroda przypadnie temu, kto odpowie trafnie na pytania: a) Kto wygra i w jakim stosunku i b) jak będzie brzmiał wynik do przerwy.

4) Jeżeli nikt nie odpowie trafnie na dwa pierwsze pytania, nagroda przypadnie temu, kto odpowie trafnie na pytania: a) Kto wygra i w jakim stosunku i c) która drużyna strzeli pierwszą bramkę.

5) W razie większej ilości trafnych odpowiedzi nagroda zostanie podzielona między wszystkich wygrywających.

6) Odpowiedzi nadsyłane bez znaczków pocztowych nie będą brane pod uwagę.

Termin nadsyłania kuponów mija d. 13 czerwca r. b. o godz. 24-ej.

Warunki są proste, zrozumiałe i zachęcające: za 1 złoty można się miło rozerwać, zdobyć 500 złotych i zasilić przytem polski fundusz olimpijski na ekspedycję do Los Angeles.

Czy w takich warunkach można nie stanąć do konkursu!

Nasi Czytelnicy o konkursach olimpijskich

i akcji „Przeglądu Sportowego" na rzecz Pol. Komitetu Olimp.

Cóż jest milszego w pracy redakcyjnej, niż odzew czytelnika, niż słowo nieznanego człowieka, który odpowiada na apel, zwrócony ku niemu w piśmie?

Konkursy olimpijskie rozpisane przez „Przegląd Sportowy" na fundusz olimpijski wywołały niezwykle i szczególnie

żywą korespondencję

między nami a naszymi czytelnikami. Parę listów drukowaliśmy w numerze poprzednim, dziś chcemy zdradzić „tajemnicę listową" jeszcze kilku sympatyków naszego pisma. Fundusz Olimpijski jest przecież sprawą, która

obchodzi w równej mierze każdego z nas —

dlaczegóżby tedy przemilczeć to, co ludzie mówią o jego zbiórce.

Posłuchajmy.

Na początku wesoły apel miłośniczki sportu do „kobiecej braci sportowej". Rzuca go p. Z. Staniszewska w następującym liście:

Zielonka, dnia 1 czerwca 1931 r.

Kochany „Przeglądzie Sportowy"!

Wnoszę z dotychczasowego przebiegu „Konkursu Olimpijskiego", że „silniejsza" połowa rodzaju ludzkiego niejako zmonopolizowała udział w Konkursie Olimpijskim.

Ja temu najkategoryczniej zaprzeczam — i wzywam wszystkie Polki do czynnego poparcia tego projektu W łańcuchu ofiar na fundusz olimpijski nie może braknąć nas (bo my wiele możemy) — kobiecej braci sportowej.

Niech żyje polska drużyna olimpijczyków! Niech da świadectwo potęgi naszej wielkiej ojczyzny na stadjonie w Los Angeles!

Tobie, Przeglądzie, należą się szczere słowa podzięki i uznania za tak ofiarną służbę.

Serdeczna Wasza przyjaciółka

Zosia Staniszewska.

P. S. Przesyłam 5 kuponów wraz ze znaczkami na sumę Zl. 5.—

Miłej naszej przyjaciółce życzymy, by głos jej nie pozostał bez echa i by „silniejsza" część rodzaju ludzkiego czemprędzej kapitulowała

przed słabszą i piękniejszą.

P. M. Schlanger z Krakowa żałuje, że podobnego konkursu ne rozpisaliśmy już przed Olimpjadą Amsterdamską.

Kraków, dnia 1. VI. 1931.

Szanowna Redakcjo!

Łączę mój głos do potężnego chóru uznania dla szczęśliwego pomysłu Szanownej Redakcji, polegającego na połączeniu satysfakcji osobistej każdego uczestnika konkursu z faktem zasilenia tak niestety szczupłego Funduszu olimpijskiego.

Żałować jedynie należy, że przed Olimpjadą w Amsterdamie podobnie szczęśliwy pomysł nie został przez Szanowną Redakcję zrealizowany.

Załączam kupon konkursowy i pozostaję ze sportowem pozdrowieniem

Maurycy Schlanger.

A oto nowy list, który świadczy, że śród naszych czytelników istniał podobny pomysł zbiórki na fundusz olimpijski — tylko, że

redakcja uprzedziła czytelników.

Pisze o tem p. P. Ksepko z Warszawy:

Warszawa, 1 czerwca 31 r.

Chcę wygrać—chcę wygrać i konkurs i Olimpjadę. Olimpjadę przez zajęcie minimum 7 miejsca przez Polskę. Jest to możliwe przez wysłanie dostatecznie silnej drużyny, przez jej dostatnie przygotowanie i przez wysłanie wcześniejsze celem zaaklimatyzowania!

Niestety na to trzeba „forsy" i to grubej! Dlatego wielce się uradowałem, że WPanowie tak pięknie i pomysłowo uprzedzili moją w tej materji propozycję.

Dla zadokumentowania swej aprobaty posyłam 3 kupony — to zwiększa moje szanse, ale i zwiększa szanse Polski na Olimpjadzie.

Raz jeszcze winszuję świetnego pomysłu i obiecuję każdy następny konkurs na tak piękny cel popierać i sercem i kieszenią.

Z poważaniem

P. Ksepko.

Dzień W. O. Z. G. S., wyznaczony na ubiegłą niedzielę, nie udał się.

Trójmecz finałowy męskiej siatkówki przyniósł zwycięstwo AZS-owi. Polonia wygrała z YMCA 30:13! Przegrała natomiast z A. Z. S'em 16:30. AZS pokonał YMCA 30:11. W ten sposób A.Z.S. po raz trzeci z rzędu zdobył mistrzostwo Warszawy, nigdy bardziej zasłużenie.

AZS odniósł drugi sukces w postaci definitywnego zdobycia mistrzostwa w siatkówce kobiecej. Ostatni swój mecz z Warszawianką wygrał lekko 30:7.

W koszykówce męskiej Polonia wygrała ze Skrą 40:17, Strzelec dość nieoczekiwanie z Makabi 22:19, a Y. M. C. A. — Legją 47:30.

Clou dnia, mecz hazeny AZS-u z reprezentacją Warszawy, w której skład nb. weszły jedynie graczki Legji, PIWF i jedna z Warszawianki, przyniósł formalną klęskę drużyny kombinowanej 0:7. AZS twardy w obronie, szybko i ładnie kombinuje — słabszy w strzałach.

Do uczestników konkursu

P. Kowalewski E. — Raków, p. Puka J. — Kraków, p. Zajączek R. — Poznań, p. Maciejewski B. — Gostynin. — Kupony otrzymaliśmy. Wszystko w porządku.

P. Fulo B. — Radomsko. — Zupełnie źle wypełniony kupon — unieważniamy. Znaczki będą ważne na następny konkurs.

P. Gutgisser M. — Warszawa. — Przesłał Pan znaczek 50 gr. — unieważniamy, a znaczek będzie ważny dla następnego konkursu.

P. Katz S. — Łódź i Kozłowski W.— Kcynia. — Prosimy nie przyklejać znaczków do kuponów, gdyż tracą swą wartość.

P. Szklarski J. — Poznań. — Opłaty za udział w konkursie przyjmujemy tylko gotówką lub znaczkami pocztowemi. Odpowiedź Pana unieważniona, a kupony od obligacji do odbioru w Redakcji.

P. Zarudzki St. — Toruń. — Wyjątkowo uwzględniliśmy.

P. Krebs Z. — Lwów. — Kupon musi być wraz ze znaczkami przesyłany w kopercie. W przyszłości kupony ze znaczkami naklejonemi na pocztówkach będziemy unieważniali.

P. Krupiński — Chodorów. — Przesłał Pan trzy kupony a znaczki tylko za 1 zł. — dwa pozostałe kupony są unieważnione.

P. Kut J. — Zakopane. — Kupon nadesłany bez znaczka unieważniamy.

Ppor. Ostankowicz A. — Poznań. Pp. Kasprzycki T. — Poznań, Chudzik T. — Łódź, Nasuto E. — Białystok, Pukaczewski E. — Łódź. — Źle zrozumieliście Panowie warunki konkursu. Przysłane kupony uznajemy za jedną listę wyników.

P. Joskowicz S. — Łódź. — Przesłał Pan 2 kupony, a znaczki tylko za 1 zł. — drugi kupon unieważniamy.

P. Panus J. i Asz Wł. — Warszawa. — Prosimy przysyłać znaczki pocztowe, gdyż na przyszłość kupony zaopatrzone znaczkami stemplowemi będziemy unieważniali.

Krzakowski, b. przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny KOZPN został przez zarząd KOZPN pozbawiony swego mandatu i dożywotnio zdyskwalifikowany za szkodliwą działalność.

Mecz piłkarski Kraków — Lwów odbędzie się definitywnie w Krakowie dnia 14 czerwca na boisku Wisły.

Red. Statter, przewodniczący RSKO w Krakowie wystąpił z inicjatywą nawiązania stosunków pomiędzy RSKO a Okręgiem WZ Makabi. Pierwszą wspólną imprezą ma być mecz lekkoatletyczny w jesieni b. r.

Grabka, środkowy napastnik Legji krakowskiej, grający od 5 lat na tej pozycji, wycofał się zupełnie z czynnego życia sportowego.

Szulc, dobrze się zapowiadający napastnik Legji w Krakowie wycofał się ze sportu piłkarskiego i będzie jedynie uprawiał lekkoatletykę, gdzie ma już za sobą niejeden sukces na gruncie lokalnym.

Reprezentacja Robotnicza Estonji zatrzyma się w Krakowie w drodze na Olimpjadę Robotniczą we Wiedniu i rozegra zawody z Legją.

Brześć n-B. 82 p. p. — 9 bat. tel. 4:1 (1:1). Mistrz. klasy A. Sędzia kpt. Bandoła przerwał mecz wskutek niesubordynacji gracza 9 bat. Bramki zdobyli: Kwasowicz 2, Gwoździński i Gieresz po jednej. — 82 p. p. — Ż.K.S. 3:1. Mecz niedokończony z powodu bójki między graczami Ż.K.S.-u a publicznością.

Mińsk Mazow. Wyścig kolarski 50 klm. wygrał Sadoch 1.38:20 przed Brońskim i Niemczakiem. Mazowia pokonała Bieg (Warszawa) w mistrz. kl. C. w stosunku 16:0.

Siedlce. 22 p. p. — Tur. 6:0 (4:0) Mistrz. klasy A. 22 p.p. jako faworyt na mistrza okręgu kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa bez utraty punktu. Wielkie zainteresowanie wzbudzają zawody rewanżowe pomiędzy 22 p. p. i 9 p.a.c. w dniu 7 b.m., na których wyjaśni się całkowice sytuacja, komu przypadnie w r. b. tytuł mistrza okręgu.

Grodno. 76 p.p. — Makabi (Białystok) 2:0 (1:0). W mistrz. kl. A. wojskowi zdobyli bez trudu dalsze dwa punkty. Sędziował p. Matlak. 42 p. p. (Białystok) — Kraft 3:0 (2:0). Mistrz. kl. A. Gra wyrównana. Sędzia p. Polirsztok.

Jarosław. 17 p.p. (Rzeszów) — Jarosłavia 2:1 (1:1). Mistrz. kl. C. Gra otwarta. Sędziował b. dobrze p. Przestrzelski.

Tarnów. Fablok — Jutrzenka 4:1. Mistrz. kl. A: jest to czwarta z rzędu porażka gospodarzy. Bramki dla Fabloku zdobyli: Żelazny 3 i lewy łącznik.

WŁ. ZELENAY

Hat-trick

Humoreska piłkarska

Powodzenie Bessa poczęło się ugruntowywać. Parę celnych podań — do graczy Brightonu, niespodziewany, daleki strzał na bramkę, który obalił chorągiewkę rożną — zyskały niekłamane uznanie widowni.

Lecz prawdziwą sympatją zaczęła darzyć Bessa publiczność od chwili, gdy po przeboju Fultona i desperackim wybiegu Hardcalte'a, piłka potoczyła się równolegle do pustej bramki wprost pod nogi nadbiegającego prawoskrzydłowego.

Bess dopadł piłki w pełnym biegu. Wspomnienie Davy Lighta dodało mu skrzydeł.

Piorunujący strzał z pięciu metrów przeszedł o 2 metry nad poprzeczką!...

Nagrodzony grzmotem oklasków, Bess urósł na drugiego obok Hardcastle'a bohatera zawodów. Nazwisko jego było na ustach wszystkich.

Za bramgą Fighters okolicznościowe uwagi Wiljamsa mogły zdemoralizować młodzieńca o mniej skrystalizowanych zasadach niż Clay. Barton kiwał ze smutkiem głową i nie odpowiadał na zaczepki trenera.

Stevenson, który przed chwilą przybył na boisko, z ręką na temblaku, przyglądał się wyczynom swego zastępcy, szeroko otwierając oczy.

— Sądziłem — rzekł wreszcie do Bartona, — że grzeszyłem zbytnim pesymizmem w ocenie piłkarskich zdolności Bessa, widzę jednak że byłem niepoprawnym optymistą...

Końcowe 10 minut gry pierwszej połowy, upłynęły pod znakiem ponownej przewagi Brightonu. Kontuzja lewego obrońcy Fighters Powella, który uderzony w dołek podpiersiowy, zmuszony był na czas jakiś opuścić boisko, spowodowała odrodzenie ataków drużyny miejscowej. Fighters bronili się zażarcie. W groźnych momentach niemal cały atak cofał się do tyłu. Obrońcy Rovers grali na środku boiska.

W pewnym momencie Clay umknął piłkę z pod nóg jednego z napastników Brightonu, uniknął zręcznie ataku dwuch innych, którzy usiłowali go wepchnąć do bramki i potężnym wykopem wysłał piłkę na środek boiska. Piłka przeleciała ponad głowami obrońców Rovers i spadła na ziemię, odbijając się olbrzymim kozłem. Obaj obrońcy odwrócili się i ruszyli ku piłce, spokojnie, gdyż nikogo z przeciwników nie było w pobliżu.

Zapomnieli jednaka o Bessie. Zanim zdołali dostać się w pobliże piłki, zanim publiczność zrozumiała jak to zaszło, Bess minął obrońców z taka łatwością, jak gdyby miał do czynienia z parą niemowląt. Spadająca po drugim koźle piłka, pchnięta przez niego kolanem, pomknęła w stronę bramki. Bess runął na na nią jak wicher, przekreślając odrazu nadzieje obu obrońców w powodzenie pościgu.

W chwil gdy Bess dopędził piłkę w punkcie odległym o 16 metrów od bramki, Hardcastle, otrząsnąwszy się ze zdumienia, wypadł mu na spotkanie, zacieśniając pole strzału. Liczył, że uda mu się odgadnąć kierunek strzału i przechwycić lub odparować piłkę.

Los chciał, że w momencie wybiegu znakomitego bramkarza Bess potknął się na równej drodze o piłkę. Według wyjaśnień Bessa, udzielonych poufnie trenerowi w czasie przerwy, między jedną a drugą z uzbrojonych w buty kończyn, nastąpiło ostre nieporozumienie na temat, która z nich ma strzelić do bramki.

W wyniku nieporozumienia, w czasie którego lewa noga kopnęła prawą w kostkę, — wzamian za co prawa nastąpiła lewej na najbardziej bolesny odcisk — Bess stracił równowagę i runął wprost pod nogi finiszującego Hardcastle'a.

Bramkarz nie zdołał ominąć tej niespodziewanej przeszkody i padł, przygniatając niefortunnego przebojowca. Ułamek sekundy potem, piłka, pchnięta jednym z mimowolnych, rozpaczliwych podrygów nóg przygniecionego Bessa, potoczyła się w stronę bramki.

Buchnęły okrzyki przerażenia... Potem jęk rozpaczy zadrgał na wszystkich krańcach stadjonu...

Piłka dosięgła linji bramki, powoli przekroczyła ją i zatrzymała się o pół metra dalej.

VI.

— Odpowiedzialność za stracenie bramki obarcza jedynie i całkowicie Hardcastle'a — dowodził Clay, leżąc w szatni na ławie, z rękoma podłożonemi pod głowę. — Hardcastle popełnił błąd niedowybaczenia u tak sławnego bramkarza. Przecie trenował z Bessem i miał możność zaznajomienia się z jego sposobem gry. I raptem, widząc Bessa nadbiegającego z piłką, chłop wylatuje mu na spotkanie! Mój Boże! Co za nieostrożność! Ryzykuję twierdzenie, że mnie Bess nigdy nie potrafiłby strzelić bramki!...

A dlaczego? Bo go znam dobrze i mnie żadnych niespodzianek nie zrobi.

Jeżeli, da Bóg, po tym meczu Aston Villa kupi u nas Bessa za grubszą kwotę — wydam na użytek bramkarzy wszystkich 3-ch lig króciutki podręcznik pod tytułem: „Co ma robić bramkarz w wypadku przeboju Bessa? Odpowiedź bardzo prosta: widząc Bessa, nadbiegającego z piłką, należy stanąć przy jednym ze słupków bramki i utkwiwszy wzrok, ewentualnie, w niebiosach, zająć się tymczasem dłubaniem w zębach. Stawiam sto funtów przeciwko jednego fałszywego pessa, że piłka nie zawędruje do bramki — te nędzne 15 m. kw. — wobec bezmiaru i bezkresu wszechświata? I człowiek ma akuratnie trafić w biegu piłką w tą, że się tak wyrażę, znikomość? Absurd wyraźny! Zupełnie to samo, co łapać gwiazdy siatką na motyle lub polować z wykałaczką na wieloryby...

— Zamknij gębę i chodź na boisko — rzekł trener, który usiłował być groźnym, choć radość przepełniała mu serce. Fighters prowadzi 1:0 i stary piłkarz miał nadzieję, że jego drużyna zdoła przynajmniej utrzymać ten wynik do końca gry.

(D. c. n.)

Międzypaństwowy mecz piłki nożnej

Polska-Czechosłowacja

1. Wygra .... wynik ....

2. Do przerwy prowadzić będzie .... wynik ....

3. Pierwszą bramkę strzeli drużyna ....

Imię i nazwisko ....

Adres: ....

Polacy na mistrzostwach szermierczych Europy

Dramatyczny mecz z Austrją. Tusze, których nie widział nikt prócz stronniczych sędziów

Wiedeń, w czerwcu.

Początek był słoneczny: dziewięć drużyn startujących do mistrzostw w szabli podzielono na 3 grupy, przyczem rozstawiono: Włochy, Węgry i Polska.

Do grupy Polski weszły: Holandja i Austrja. Drużyna, przegrywająca 2 spotkania, zostaje wyeliminowana. Reszta wchodzi do półfinału. Pierwsze walczą: Austrja i Holandja. Walka jest niesłychanie wyrównana i zacięta. Wreszcie wygrywają Austrjacy 8:6, stosunkiem tuszów, z różnicą jednego!

Teraz walczy Polska w składzie: Friedrich, Nycz, Segda, Pappe z Holandją. Wszyscy są w dobrej formie, od nieruchliwych Holendrów dużo lepsi i zwyciężają pewnie. Fridrich bije Van Dyke'a 5:3, Nycz, w świetnej formie Cnoops'a 5:0, Segda, „nierozgrzany" jeszcze, przegrywa do Mosmana 3:5. Potem walczy Papee z Browrerem. Był to pierwszy pomruk przyszłej burzy: Holendrowie przyznają dwa niebywałe tusze: Papee przegrywa 3:5. Friedrich 5:4, Papee — Van Dyke 5:0. Friedrich przegrywa z Mosmanem 3:5. Assents 5:3. Jeszcze Nycz bije Braurera 5:1, Segda — Van Dyka 5:3, Papee — Cnoopsa 5:1 i stoimy 9:3. Mecz wygrany. (16 spotkań). Holendrzy się poddają (13:3) i zostają wyeliminowani, a że jednocześnie pobito Anglję i Grecję, do półfinałów dostali się: Węgry, Polska, Austrja, Czechy, Niemcy i Włochy. Na takie bowiem grupy podzielono półfinalistów. Znów jeden z każdej grupy odpada. Nam los dał Austrję za przeciwnika. Austrję, która przed godziną ledwo, ledwo (touche rożnicy!) wygrała z Holandją, którą my pobiliśmy bez trudu.

Do składu wstawiono Suskiego zamiast Segdy. Friedrich, walcząc spokojnie i pewnie, łatwo pobił Hohenlohego 5:2.

Nycz — Ettinger — pierwsza niemiła niespodzianka: Nycz — nie w formie, przegrywa do niezłego zresztą mistrza Austrji 2:5. Pocieszamy się Suskim, który w świetnem tempie zwycięża 5:4. Prowadzimy 2:1.

I tu następuje moment zwrotny i decydujący: Papee — Lamest. Papee prowadzi 1:0, 2:1, 3:2, 4:3... Podczas jednego z ataków Papee (te śliczne ataki, spadające niewiadomo kiedy i gdzie na zaskoczonego przeciwnika), Austrjak paruje i uderza gdzieś ponad i przed maską Polaka szablą... Jury decyduje touche 4:4. Papee zdejmuje maskę, jest niepomiernie zdziwiony. Blady, pyta się przeciwnika: czy go dotknął? — Nie. Przewodniczący raz jeszcze pyta się sędziów. Wyrok niewzruszony: touche. W kilka sekund po tem, Polak przegrywa walkę 4:5.

Teraz walczy Friedrich z Ettingerem. Friedrich jest świetny, prowadzi: 1:0 i 2:0 i tu... znów. Oczy sędziów ujrzały touche; Papee z oburzeniem protestuje, nic nie pomaga, walka toczy się dalej. Friedrich prowadzi 3:1, 4:3. Przy tym stanie następuje szybkie starcie, wskutek którego Polak uderza Ettingera w rękę, cofa szablę, bo walkę uważa za skończoną; w tej samej sekundzie otrzymuje pchnięcie od Austrjaka, zadane jeszcze w rozpędzie walki. Sędziowe przyznają touche... dla Austrjaka, twierdząc, że Polak go nie dotknął, mimo, iż ten trzyma się jeszcze za mocno uderzone ramię! Skandal!

Trudno opisać aż za dobrze zrozumiałą wściekłość i zdenerwowanie.

Na taki sposób sędziowania Polacy zgodzić się nie mogą. Papee zakłada formalny protest; jeden z sędziów Węgier, należy do W. A. C., klubu, do którego należą wszyscy walczący obecnie Austrjacy. Protest nie zostaje uznany, bo ów Węgier jest — Węgrem, kierownictwo jedynie przeprasza, że nie wiedziało, że gdyby wiedziało, że wszystko będzie dobrze, że etc., etc. Friedrich oczywiście przegrywa 4:5.

Teraz każdy Polak musi walczyć z przeciwnikiem, sędzią, swojemi nerwami. Trudny bój!

Nycz nie wytrzymuje tak ciężkiej próby i przegrywa 2:5. Stoi 3:3. Suski i Papee zdobywają się na zryw Suski wygrywa z dobrym Limertem 5:4, a Papee, mimo wysiłków sędziów z Hohenlohe 5:4.

Friedrich przegrywa z Philipp'em 4:5, Nycz z Limmart'em 3:5. Stan 5:5. Następuje walka: Suski — Hohenlohe. Suski prowadzi 1:0, 2:1, 3:2, znów małe nieporozumienie z jury i Hohenlohe prowadzi 3:4. Walka jest prowadzona nerwowo i trwa długo, tak, że do końca oznaczonego czasu zostaje niecała minuta. Po niej wygrywa prowadzący.

„Na niego poruczniku"! — woła ktoś. W tej chwili Hohenlohe otrzymuje tusz w rękę 4:4. Walka przedłużona. Teraz, przy stanie 5:5 i 4:4 walka ta — to walka nerwów Ulec musiał w niej Polak. Prowadzą Austrjacy 6:5.

Teraz Papee wychodzi na planszę z Ettingerem. Drży cały. Źle. Dostaje 3 tusze, potem krótsze starcie. Papee zdejmuje maskę. Pytające spojrzenie przenosi od sędziego do sędziego. Touche dla Austrjaka!! Ettinger jest mocno zdziwiony. Papee nie może już panować nad nerwami, rzuca szablę o ziemię... Cios otrzymał zarówno on, jak i jego przeciwnik, tylko, że tamtego się nie liczy! 0:4. Papee przegrał 1:5. Przed rokiem Papee bił tego Ettingera 5:0! Stan 5:7.

Dalej, to rzeź niewiniątek. Polacy są prawie nieprzytomni, nie stawiają oporu. Friedrich przegrywa z Linnartem 2:5. Nycz z Hohenlohe 3:5. Stan 5:9. Koniec.

Dwie pozostałe walki, to tylko formalność. Wygrywamy je jednak. Ostateczny wynik 7:9.

Walczymy jeszcze z Węgrami. Są od nas o wiele lepsi. Mecz Polska — Austrja był walką o finał

Węgrom nie mogli zdeprymowani i zmęczeni Polacy stawić oporu. Bili nas bezapelacyjnie. Są zresztą w świetnej formie, dużo lepsi niż przed rokiem w Warszawie. Przy stanie 9:0 poddaliśmy się.

Papee bije mistrza szabli

Telefon Przeglądu Sportowego o czwartkowych finałach

WIEDEŃ, 4.4. — Tel. wł. — Niespodziewana i niezasłużona przegrana Polaków z Austrjakami nie zdołała przygnębić naszych szermierzy. Nie mogąc zwyciężyć Austrjaków bezpośrednia na planszy, uczynili to pośrednio, w szablach indywidualnych. Wyższość nasza była rażąca. 6 zawodników polskich weszło do półfinału, tylko jeden Austrjak. Czyż trzeba więcej.

W eliminacjach odpadli por. Suski i kpt. Dobrowolski. Nycz pokonał Holendra Cnopsa. Austriak Loesera i Włocha Ragno. Krupski — Holendra Dedardella. Czecha Boronuskyego i Austrjaka Ettingera. Papee wygrał z Włochem de Vocchim. Jugosłowianinem Urbanem i Austriakiem Loeseltem. Szempliński pokonał Czecha Kleina, Holendra van Dycka. Mitzowa i Greka Pabaradu. Friedrich wreszcie Holendra Mosenana. Włocha, Pignottiego i Czecha Hrdliczke.

Półfinały rozegrane w czwartek rano nie przyniosły nam niestety sukcesu. Stawka szermierzy była jednak tak znakomita, poziom tak wyrównany, że trudno było się nam czego innego spodziewać. Mściły się pozatem niedorzeczności systemu rozgrywek, wskutek czego odpadało się po trzech, czterech porażkach i kilkakrotnie walczyło z temi samemi przeciwnikami.

Orzeczenia sędziów, aczkolwiek bardzo poprawne, krzywdziły jednak znów naszych szermierzy.

Mimo ostatecznej przegranej szermierze nasi osiągnęli piękne sukcesy. Zwycięstwo Papee nad przyszłym mistrzem świata Pillerem było sensacją mistrzostw. Równie piękny był triumf Segdy nad Ragno i Friedricha nad Pignottim.

Nasz pech w losowaniu stał się w Wiedniu przysłowiowy. Dość powiedzieć, że z sześciu przeciwników Papee, trzech było finalistami. Segda wśród siedmiu szermierzy miał aż czterech finalistów.

Jeżeli więc nawet nie dostaliśmy do owej grupy ośmiu wybranych, to otarliśmy się o nie tak blisko, jak żadne inne państwo. Mistrzost[illegible] indywidualne zapewniły nam moralnie przynajmniej trzecie miejsce w Europie.

Papee zaczął świetnie. Rozłożył więc po pięknej, czystej walce mistrza Europy Pillera 5:4 z Petschauerem przegrał 4:5, z Marzim 2:5, z Salafią 4:5, a Tarlizziego pokonał 5:4.

Friedrich zaczął od zwycięstwa z Pignottim 5:4, z Pillerem przegrał 3:5, z młodym Węgrem Ger[illegible]hem 1:5. Rewanż z Pignottim wygrał Włoch 5:4.

Szempliński, który wczoraj walczył tak obiecująco, zawiódł nadzieje. Gombos pokonał go 5:0. Niemiec Casmir 5:3. Włoch de Vecchi 5:2. Terlizzi 5:2. Polak Krupski 5:1.

Nie wiele lepiej spisał się Krupski. Jedyna jego ofiara, to Szempliński. Ugiąć się musiał aż przed czterema Włochami: Anselmi 2:5. Salafia 2:5, Pignotti 2:5, de Vecchi 3:5.

Nycz stanął na wysokości zadania. Terlizzi, słynny sędzia spotkania Polska — Austrja, przegrał 1:5. Friedrich 4:5. Trzech finalistów Włochów: Gaudini, Anselmi, Marzi wygrało jednak 5:2; Ragno zwyciężył dwa razy 5:3 i 5:4.

Stosunkowo najlepiej poszło Segdzie. Pokonał on Terlizziego, de Vechi 5:2 i Ragno 5:3. Precyzja wicemistrza Kabosa zmusiła go do kapitulacji 5:0. Olbrzym włoski Gaudini zwyciężył 5:3, a Marzini dwa razy 5:0 i 5:1.

Finał przyniósł ostateczne zwycięstwo Pillerowi (Węg.). 2) Kabos (Węg.) 3) Petschauer (Węg.). 4) Casmir (Niemcy), 5) Gerenich (Węg.). 6) Anselmi (Wł.). 7) Gaudini (Wł.). 8) Marzi (Wł.) Triumf Węgrów był niepodzielny.

Zawodnicy polscy wyjechali do Budapesztu na mecz armja węgierska, armja polska.

Henri Cochet, nie może przyjechać do Polski. Chory na zapalenie oskrzeli, leży on w łóżku w Lyonie i nawet udział jego w turnieju w Wimbledonie, stoi pod znakiem zapytania. Mimo wysiłków organizatorów i Racing Clubu z Paryża, nie udało się tu uzyskać pełnowartościowych zastępców, tak, że zawody w dn. 5—7 czerwca zostały odwołane.

Legja czyni jednak starania by w przyszłym tygodniu zorganizować jednak mecz międzyklubowy. M in. zwrócono się do Matejki i Artensa oraz do bawiących w Wiedniu Amerykan Lotta i Van Ryna. Być może, że zobaczymy niebawem w Warszawie mistrzów rakiety w walce z Tłoczyńskim i powracającym do formy M. Stolarowem.

Na boiskach klasy A

TORUŃ. 4.6. — Tel. wł. — AZS Poznań pokonał T.K.S. w meczu o drużynowe mistrzostwo oPlski w tennisie w stosunku 6:1. Barw AZS-u bronili: Warmiński, Tomaszewski i Hanowa, barw TKS-u — Herdegen, Broch i Orłowska. Jedyny punkt dla toruńczyków zdobyła Orłowska bijąc Hanową 6:3, 6:2.

Lwowska klasa A ukończyła w niedzielę pierwszą kolejkę rozgrywek. Pozostała ona do ostatniej chwili wierną tegorocznej tradycji, przynosząc w półfinałowych spotkaniach niespodziewane wyniki. Sokół Drugi, benjaminek lwowskiej A-klasy, którego energiczny ciąg ku górze wzbudził ogólny podziw, załamał się tuż u celu przegrywając nieoczekiwanie z Pogonią stryjską 3:2. Sokół padł przedewszystkiem ofiarą upału; prowadząc już 2:0 dał sobie wydrzeć zwycięstwo, głównie wskutek zupełnego wyczerpania w drugiej połowie: Bramki dla gospodarzy zdobył Fistrowicz, dla Pogoni dwie Biedziński, jedna z zamieszania podbramkowego. Sędzjował p. Krajcarek.

Ponad 2000 widzów zebrało się na boisku w Krzywczycach gdzie do walki stanęli starzy rywale Hasmonea i Polonia. Gra stała na niskim poziomie, obydwie drużyny rzadko tylko przypominały owe górne czasy, kiedy krok tylko dzielił je od czołowej polskiej klasy. Hasmonea wygrała zasłużenie w stosunku 2:1 Była ona naogół drużyną lepszą, mimo to jednak utartym zwyczajem nie dałaby sobie pod bramką rady, gdyby nie dwa rzuty karne strzelone przez Steuermana. Bramkę dla Polonji zdobył Musiał. Sędziował p. Gulicz.

Niespodzianką ogólną była klęska Świtezi 1:5, grającej na własnem boisku z Resovią, która dotychczas nie potrafiła jakoś przekonać. Bramki dla Resovii zdobyli Fink dwie, Kotlarczyk, Hajda i Knutel po jednej, dla Świtezi Hitnarowicz. Sędziował p.. Strzelecki.

Wyniki powyższe wywołały nowe przegrupowanie w tabeli, która pozostaje wciąż jeszcze w stanie płynnym dopuszczającym daleko idące zmiany. Liderem została Hasmonea na końcu znalazła się Świteź. Bardzo nisko wylądowała Polonja i Ukraina.

Mistrzostwa piłkarskie lwowskiej klasy A: Pogoń Ib — Rewera 2:2, Świteź — Czarni Ib 1:0, Pogoń (Stryj) — Hasmonea 3:2, Polonia (Przemyśl) — Lechja Ib 10:1, Resovia — Sokół 2:1, Old Boy'e — Ukraina 3:3.

Śląska liga okręgowa: lokalne derby śląskie Amotorski K.S. — Naprzód (Lipiny) zakończył się zwycięstwem niezupełnie zasłużonem Amatorskiego w stosunku 3:2 (2:1). Prawy łącznik Amatorskiego Grzebelus uległ w 5-ej minucie złamaniu nogi. Naprzód nie wykorzystuje dwu karnych; jest to pierwsza porażka Naprzodu, jednak utrzymuje się w dalszym ciągu na czele tabeli. Dalszą niespodzianką był remis pomiędzy kolejowym P. W. i IFC 3:3 (1:2). K.S. 07 (Siemianowice)— Szturm (Bielsko) 3:2 (3:0). BBSV — Policyjny KS 3:1 (2:1). K.S. Chorzów — Śląsk (więtochłowice) 3:4 (2:1). K.S. Orzeł—06 Katowice 2:1 (1:0).

Mistrzostwa klasy A w Wilnie nie przyniosły niespodzianek, bowiem zwycięstwa odnieśli faworyci. Na czele tabeli kroczy 1 p.p. Leg. przed Makabi (Wilno) i Laudą. Na końcu: Makabi (Baranowicze), Żaks i 78 p.p. Wyniki ostatnie przedstawiają się następująco:

1 p.p. Leg. — Żaks 3:0 (3:0). Gra żywa i ładna ze strony wojskowych, przewaga ich do pauzy uwidocznia się w trzech bramkach, strzelonych przez Naczulskiego, Godlewskiego i Pawłowskiego. Po pauzie tempo gry słabnie, wojskowi, mając zapewnione zwycięstwo, grają ospale, do czego w niemałej mierze przyczynia się upał. — Wśród pokonanych wyróżnił się bramkarz oraz w ataku Rejzin.

Lauda — Makabi (Baranowicze) 3:2 (2:0). Debiut w Wilnie drużyny białoczarnych, benjaminka wileńskiej klasy A, wypadł dość udatnie. Bramki dla Laudy zdobyli Moszczyński (2) obie bramki z karnego i Bernatowicz 1, oraz dla białoczarnych Wolkin i obrońca Breble z karnego.

Ognisko — 78 p.p. (Baranowicze) 2:1 (1:1). Drużyna kolejowców z trudem wywalczyła zwycięstwo w Baranowiczach. Do przerwy gra wyrównana po przerwie więcej z gry mają wilnianie i ze strzału Wasilewskiego II zdobywają dwa cenne punkty.

WKS 6 p.p. Lek. — Makabi (Wilno) Makabi, korzystając z wolnego terminu rozegrała z okazji jubileuszu 15-lecia Klubu towarzyski mecz z B-klasową drużyną wojskowych i pomimo swego pełnego składu z Birnbachem na środku pomocy, uległa niespodziewanie szybkiej i ambitnej drużynie 6 p.p. Leg. w stosunku 3:1 (1:1). Bramki dla wojskowych strzelił Hajdul, honorowy punkt dla Makabi zdobył Antokolec I.

W poznańskiej klasie A ubiegła niedziela obfitowała w same niespodzianki, przyczem wyniki były przeważnie wysokocyfrowe. Rezerwy Warty zremisowały 2:2 z zamykającą tabelę Spartą. Wyrównująca bramka dla Warty padła w ostatniej minucie gry ze strzału Nowackiego. Wiosenny mistrz klasy A, Legja, musiał skapitulować przed Polonią z Leszna, która odniosła zresztą zupełnie przypadkowe zwycięstwo w stosunku 3:4, jako całość ustępując znacznie gospodarzom.

Pozostałe dwie poznańskie drużyny na wyjazdach na prowincję poniosły wysokie porażki. H.C.P. (Cegielski) przegrał w Lesznie z Sokołem 2:5, załamując się zupełnie po pauzie. W Gnieźnie Stella rozgromiła poznańską Olimpję 7:0, mając we wszyskich linjach świetny dzień. „Hat trick" mieli Albin Nowicki i Koperski, siódmą bramkę strzelił Zgorzalewicz.

„Derby" ostrowieckie: Ostrovia — Ostrowski K. S. przyniosło wysokie zwycięstwo Ostrovii 5:0 nad zawsze dotychczas groźnym miejscowym rywalem. Ostrovia gra bez Żurkowskiego OKS. nie wykorzystał 2 rzutów karnych.

Depesze ze świata

LONDYN, 4.6. (Tel. wł.) — W meczu o puhar Davisa prowadzi Anglja 2:0, Perry pokonał Farguharsona 6:2, 6:3, 6:3, Austin — Kirby 6:2, 8:6, 2:6, 6:8, 6:3.

PRAGA, 4.6. (Tel. wł.) — Tennis czeski odniósł niespodziewany i sensacyjny triumf, bijąc w puharze Davisa Włochy 3:0. Hecht pokonał Stefaniego w 4 setach, Menzel — Morpurga, a Menzel, Marsalek — Morpurga, del Bono 6:3, 6:4, 6:1. Czechosłowacja gra w półfinale z Danją.

LONDYN, 4.6. (Tel. wł.) — Japonja pokonała Egipt 5:0 w puharze Davisa.

BARCELONA, 4.6. (Tel. wł.) — Barcelona — Praga 1:0. Piłkarski mecz indywidualny. Zwycięstwo Hiszpanów zasłużone.

PARDUBICE, 4.6. (Tel. wł.) — W dniu otwarcia wystawy wychowania fizycznego i sportu rozegrany został mecz międzypaństwowy Czechosłowacja — Węgry 3:0 (1:0). Widzów 10.000

PISZCZANY, 4.6. (Tel. wł.) — Admira (Wiedeń) pokonała Piszczański KS w stos. 9:0.

PRAGA, 3.6. (Tel. wł.) — Sparta pokonała Hungarię 7:3.

MONACHJUM, 4.6. (Tel. wł.) — Wacker — Hungaria 6:1 (1:0). Węgrzy przemęczeni meczem ze Spartą, grali słabo.

BERLIN, 4.6. (Tel. wł.) — Niemcy Zachodnie — Brandenburgja 3:3 (2:2).

BERLIN, 4.6. (Tel. wł.) — Wyniki turnieju tennisowego Rot Weiss: Jänecke — Garbovitz 6:3. 6:2, Cramen — Salm 6:0, 6:3. Mentzel (Berlin) — Nouvney 4:6. 10:8. 6:4. Merlini—Landmann 7:5, 6:2, Henkel — Bräuer 1:6, 6:1, 6:1, Preun — Rahe 6:3, 6:1, Bauer, Henkel — du Plaix, Merlin 6:1, 6:4, Prenn, sem — Neppach 6:1, 6:1. Friedleben— Menzel — Bauer, Henkel 6:2, 6:3, Aus-Neufeld 3:6, 6:3. 7:5. Rost — Horn 7:5, 6:2, Adamoff — Rahe 6:2, 6:3, Pflugner — Deutsch 6:3. 3:6, 9:7. Merlin, Neufeld — Salin, Neppach 6:1, 8:6.

Najbliższe imprezy sportowe w Wilnie. Najbardziej atrakcyjną imprezą będą międzynarodowe zawody pięściarskie Wilno — Ryga które wzbudziły wielkie zainteresowanie całego sportowego Wilna. Młodzi i pełni zapału pięściarze wileńscy uzupełnieni dwoma kolegami z Warty: Wiśniewskim i Tomaszewskim winni dołożyć wszelkich starań, aby z pierwszych na poważną skalę zakrojonych zawodów wyjść z honorem.

Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne we Lwowie przyniosły już w pierwszej kolejce nielada niespodziankę. Wobec niestawienia się Droru Pogoń przeszła bez walki do finału. Olbrzymią sensację sprawił A. Z. S. bijąc faworytowany Sokół Macierz i to w stosunku 265:195 pkt. Zwycięstwo Akademików, którzy przed tygodniem na mistrzostwach okręgowych bynajmniej się nie wybijali było zupełnie nieoczekiwane Okazuje się, że pracowali oni w cichości a pozatem obsadzili też taktycznie dobrze poszczególne konkurencje. Wobec tego finał pomiędzy Pogonią a AZSem będzie b. interesujący.

Z okazji 11-lecia KS Rybnik bawiła w Rybniku Cracovia i spotkanie z gospodarzami przegrała w stosunku 0:1.

Cracovia pokonała Wawel w meczu szczypiorniaka w stosunku 6:5.

Polonia pokonała YMCA w meczu koszykówki męskiej o mistrzostwo stolicy w stosunku 28:26.

Wyścig kolarski dokoła Poznania odbył się w niedzielę na trasie 28 km. Start znajdował się na szosie pod Szelągiem, meta przy boisku Sokoła. Wyścig ukończyło 40 zawodników. Pierwsze miejsce oraz puhar m. Poznania zdobył Kluj (HCP) — 44 min., 2) Zb Magiera (HCP) — 44.15. 3) Radecki (HCP) 44.30.

Mecze ligowe w nadchodzacą sobotę i niedziele prowadzą: Warszawianka—Legja, mjr. Loth. Polonia — Pogoń, p. Otto. Cracovia — Warta, p. Krukowski. Czarni — Ł.K.S., p. Rosenfeld,

Garbarnia — Polonja 2:0 (2:0)

KRAKÓW, 4.6. (Tel. wł.) — Polonia: Kisieliński; Bułanow, Miączyński; Nowikow, Ałaszewski, Seichter; Suchocki, Pazurek II, Malik, Ogrodziński, Szczepaniak. — Garbarnia: Falkowski; Bill, Konkiewicz; Augustyn, Wilczkiewicz, Nagraba; Bator, Pazurek I, Maurer, Smoczek, Joksz.

Wynik w zupełności zasłużony, gdyż Garbarnia, acz jeszcze nie w pełni, odzyskała swą dyspozycję strzałową, przewyższała Polonię

bardziej celowemi akcjami,

które u dobrej kondycyjnie drużyny warszawskiej tym razem jakoś się nie kleiły.

Z gości — najlepsza obrona, likwidująca pewnie ataki Garbarni. Kisieliński w bramce bronił spokojnie i nie popełnił błędów. Oba gole były nie do obrony. Z pomocy wybijał się pracowitością i ruchliwością wszędobylski Seichter, natomiast dziwnie słaby był Ałaszewski, który „pływał" i nie był w stanie skutecznie się przeciwstawić trójce środkowej przeciwnika. Nowikow dobry. W ataku na pierwszy plan wysunął się Suchocki, pozatem najbardziej fair gracz na boisku. Malik i Ogrodziński zadużo się bawili. Szczepaniak stwarzał swojemi centrami niebezpieczne sytuacje, które jednak nie znajdowały amatorów do egzekucji. Jako całość

Polonia była zamało skuteczna,

słaby zaś Ałaszewski zaważył zbyt silnie na przebiegu gry.

W Garbarni Falkowski nie miał pola do popisu, gdyż zatrudniony był niewiele. Obrońcy obydwaj stali na wysokości zadania. Z pomocy najlepszy Augustyn, niewiele mu ustępował Wilczkiewicz. U Nagraby widać postęp, choć jeszcze nie dosięgnął do swojej poprzedniej formy.

W napadzie

brylował Smoczek,

który, wystawiony początkowo na prawego łącznika, zmienił szybko tę pozycję na swoją stałą. Prowadził atak bardzo dobrze i jego zasługą są obie bramki. Pazurek I wypadł lepiej od swego brata w Polonji, który nadużywał swej siły fizycznej.

Bator grał dobrze jak zwykle a jego biegi i przeboje wprowadzały częste zamieszania na polu karnem gości. Joksz, jakkolwiek ze wszystkich skrzydłowych, grających w r. b. na tej pozycji jest najlepszy, jednak lepiej wypadłby na swem stanowisku łącznika. Maurer był najsłabszy. Zatrudniony mocno przez Smoczka, nie wykorzystał wielu sytuacyj.

Gra była prowadzona

z temperamentem.

Początkowo przewagę mieli goście, jednak miejscowi otrząsnęli się z niej szybko i przeszli do ataku, który już do przerwy przyniósł im dwa punkty i ustalił wynik. Po przerwie mimo większej ruchliwości Polonji, nie mogą Warszawianie odrobić utraconych bramek, niemniej jednak do końca nie można było rezultatu przewidzieć. Ambitni

goście do końca nie dali za wygraną

i do ostatniej chwili atakowali.

Przebieg gry obfitował w wiele sytuacyj emocjonujących. Zaczynają miejscowi, wnet jednak Suchocki strzela obok bramki Garbarni. Ładny strzał Smoczka broni Kisieliński. Polonia uzyskuje dwa rogi, z których po drugim główkę Pazurka II broni Falkowski. Kontratak Garbarni, w którym Bator centruje. Następuje atak Polonji, czego efektem jest róg. Znowu Bator wypada, strzał Smoczka trafia jednak na nogę Ałaszewskiego. W 35 min. róg dla Garbarni, z którego

Smoczek główką strzela bramkę.

Garbarnia naciera teraz ze zdwojoną energją. Już w 35-tej minucie centrą Batora otrzymuje Smoczek, który wypuszcza ładnie

Maurerowi, a ten strzela

nieuchronnie.

Po zmianie stron atakuje Polonja. Falkowski jednak łapie. Zaraz potem Kisieliński zmuszony jest do interwencji i ryzykuje wykopem. Róg dla Garbarni. Zamieszanie na polu karnem Polonji. Pazurek II-gi przebija się, lecz Malik traci dogodną sposobność do uzyskania bramki. Smoczek po rzucie z rogu strzela w ręce Kisielińskiego. Przebój Pazurka II udaremnia nieprawidłowo Bill i Nagraba. Seichter chwyta ręką for Smoczka dla Battora. oKntr atak Polonji i strzał Szczepaniaka ponad bramką. Polonia uzyskuje teraz dwa rogi. Joksz za chwilę będąc sam z piłką strzela obok bramki.

Ostatnie minuty należą do Garbarni. Widzów około 3.000. Sędzia dr. Niedźwirski, słabszy niż zwykle.

Ł.K.S. — Lechja 1:0 (1:0)

LWÓW, 4.6 — Tel. wł. — ŁKS: Mila; Karasiak, Radomski: Pegza, Trzmiela, Jaźwiński, Sztolenwerk, Wisłocki, Herbstreich, Król, Durka.

Lechja: Zborowski: Oracz, Pająk; Dmytrow, Wasiewicz, Pierczak, „Mieczek", Rusiecki, Czudżak, Kruk, Urych.

Przy porównaniu walorów obu partnerów należy stwierdzić, że

wynik był zasłużony,

jednak przy odrobinie szczęścia można go było polepszyć. Nietylko bowiem bramka ŁKS padła z dość przypadkowej sytuacji, lecz napadowi Lechji nadarzyła się przynajmniej potrzykroć sposobność, która przy większym spokoju napastników powinna była przynieść realny efekt.

ŁKS mimo zwycięstwa wypadł blado. Lepszy od Lechii technicznie, nie umiał zalet swych wyzyskać należycie. Dając sobie jeszcze radę w polu, był pod bramką rzadko niebezpieczny.

Z chwilą zdobycia bramki, forma łodzian, grających początkowo chaotycznie, nieco się poprawiła. Nie wystarczyło to jednak na dalsze sforsowanie formacji defensywnych Lechii, która „dla bezpieczeństwa" od pierwszej chwili grała

z czterema pomocnikami,

co po utracie bramki nie miało już taktycznego sensu. Mimo renomowanych przebojów Herbstreicha i Króla, napad ŁKS nie przedstawiał się groźnie. Zgranie trójki było bowiem niedokładne i uniemożliwiało szybkim obrońcom i ambitnej pomocy Lechji wyłapywanie niebezpiecznych piłek. Skrzydła Durka i Sztolenwerk nie mogły się na małem boisku odpowiednio rozwinąć, to też mało było również ataków flankowych.

Pomoc, jak wspominaliśmy na początku, niedokładna, później się rozegrała, jednak podania były zawsze jeszcze mało planowe i nie zawsze przemyślane.

Destrukcyjnie dawano sobie radę w niemałej mierze dzięki większej sile fizycznej.

W obronie Karasiak nie osiągnął formy z dawnych lat. Ucierpiały przedewszystkiem wykopy, niezawsze czyste i stosunkowo niedalekie. Radomski był lepszy. Mila miał kilkokrotnie sposobność wykazać, że spokój, dobra orjentacja i pewność chwytu zalicza się coraz częściej do jego zalet. Pozatem miał też nieco szczęścia, gdyż dwukrotnie przyszła mu z pomocą poprzeczka.

Lechja grała lepiej, niż niedawno z Wartą, jednak zupełnie

bez wyrazu.

Bardzo dobrze spisywał się Zborowski w bramce, który dwukrotnie wybrał przeciwnikom piłkę wprost z pod nóg. Pająk popisywał się pewnym wykopem we wszystkich pozycjach, grał też spokojniej, nie zapuszczając się zbytnio wprzód. Oracz odpowiedział swemu zadaniu. Gra pomocy obliczona była przedewszystkiem na defensywę. Wasiewicz mając do pomocy „Mieczka" z napadu, wytrzymał tym razem szczęśliwie do końca. Pozatem jednak grał nierównomiernie, głównie dzięki słabej technice. Pierczak i Dmytrow ograniczali się również przedewszystkiem do wybijania piłek z czego wywiązywali się nieźle.

Atak Lechii, grając w czwórkę, miał jedynie krótkie momenty, w których mógł zadowolnić. Szerzej zakrojonej akcji prawie ię nie widziało. Próby gry trójka przeważnie zawodziły, to też do bramki posuwano się albo nagłym przebojem, albo też solowym wózkiem. Urich na lewem skrzydle był zupełnie słaby, tak że i z tej strony mało było pociechy. Strzałowo napastnicy Lechji też się nie spisywali.

Gra toczyła się początkowo bardzo chaotycznie z obu stron. Pierwszy interesujący moment miał miejsce dopiero w 22-ej minucie, kiedy strzał Rusieckiego odebrał Mila, a drugi strzał Czudżaka poszedł w poprzeczkę. Po jakimś czasie Herbstreich dalekim strzałem pozwolił Zborowskiemu wykazać swoją dobrą formę. Róg przeciw Lechji stał się

zaczątkiem bramki, którą zdobył Herbstreich

w 38-ej minucie.

W drugiej połowie sytuacja naogół się nie zmienia. ŁKS ma lekką przewagę. Lechja ogranicza się przeważnie do wypadów, które jednak nie dają rezultatów. W ostatnich 15-tu minutach Lechia prze nawet energicznie naprzód, ale nie może przełamać oporu przeciwnika, który chwilami cofa do obrony całą drużynę. Wynik pozostaje niezmieniony.

Sędziował p. Schneider z Krakowa dobrze. Widzów około 1.500.

Przemyśl. Mistrzostwa lekkoatletyczne Podokręgu przemyskiego: 100, 200 mtr. Nowosad (Sokół-Jarosław) 12,2 — 23,8 sek., 400 mtr. Grzesiak (Pol.) 55,4 sek. 800 mtr. Szostak (Pol.) 2.18.8 min., 1.500 Szostak 4.43,9 min., 110 mtr płotki: Wagner I (Pol.) 25 sek. 4×100 mtr. Sokół-Jarosław 48,8 sek., wwyż Janusz (Pol.) 1.63 mtr., wdał Bielecki (Sok.-Jar.) 6.41 mtr., tyczka Sławek (Sok.-Jar.) 2.88 mtr., oszczep Medycki (Czuwaj) 51 mtr., dysk, kula: Kończy (Czuwaj) 35,07, 11,33 mtr.

Polonia II — Hagibor I, 3:1 (1:0), mistrz. kl. B. Bramki: Siuda 2, Podrożek, honorową dla Hagiboru: Frauchtman.

Bielsko. Leszczyński K. S. — Bialski K. S. 2:1. Mistrz. kl. A. Wynik niezasłużony. Walka zacięta. B.K.S. miał lekką przewagę. Bramki dla L.K.S.: Lasek i Cieślański, dla B.K.S — Ropa. Biała Lipnik — R.K.S. (Czechowice) 2:1, Mistrz. kl. A. Biała wynikiem umocniła swe stanowisko lidera tabeli. Bramki: Nawara i Jenkner.

Panie polskie na święcie Gracji we Florencji

Wspaniały przebieg imprezy. Polki podbijają widownię formą sportową i urodą. Wyniki zawodów

„Święto Gracji i Sportu“ mamy już za sobą. Odbyło się ono w ramach dorocznego „święta wiosny“ we Florencji i to w b. uroczysty sposób. Włosi umieją organizować uroczystości, umieją je podać publiczności i zawodnikom. To też zawody te, które w Polsce byłyby zwykłą imprezą międzynarodową, nie wychodzącą poza szczupłe ramy Agrykoli czy Stadjonu Legji, stały się tutaj wydarzeniem dnia.

Stadjon udekorowano wspaniale, — wielkie plakaty, porozlepiane na ulicach obwieszczały o „olimpjadzie gracyj 11 narodów“, zaproszono moc wysokich osobistości, odgrywano hymny narodowe i t. d.

Poza zawodami, które obejmowały szermierkę, tenis, strzelanie z łuku, koszykówkę i przedewszystkiem lekką atletykę, urządzono konkurs tańca i rytmiki, pokazy gracyj, rozdanie nagród i t. d. Wszystko to zrobiono doprawdy doskonale.

Drużyna polska sprawiła wrażenie świetne. Pytano się nawet czy to są najlepsze, czy też najładniejsze zawodniczki. Na defiladzie skromny nasz zespół wyglądał ślicznie. Dopełniały tego obecne na trybunach urodziwe: Konopacka, Złotnicka i Gorłofówna. Zespół więc dobrany był doskonale i sprawiał, że nasze „gracje“ stanęły na czele 11 narodów.

Polska drużyna przybyła do Florencji we środę pod kierunkiem pp. Miłobędzkiej i Weintala. Zamieszkała w hotelu „Parlamento“ — bardzo wygodnie.

Na treningu zawodniczki wykazały, iż kondycja ich jest zupełnie zadawalająca.

Stadjon klubu S. A. Gilio Rosso bardzo ładnie położony i urządzony. Bieżnia o obwodzie 380 mtr. doskonała, skocznie i rzutnie wzorowe.

Bardzo mili są gospodarze, którzy Polskę wyróżniają specjalnie, zwłaszcza ze strony panny Zanetti, kierowniczki kobiecej lekkiej atletyki w Italji, mieliśmy wiele dowodów sympatji i przyjaźni. Konsul, p. Roszkowski opiekował się również bardzo naszemi zawodniczkami.

PRZEBIEG ZAWODÓW

Sobota przedpołudniem:

Przedbiegi 60 metrów: I przedbieg: 1) Lorenz (Niemcy) 8 sek., 2) Manteufelówna (Polska) o 1 metr, 3) Steiner (Włochy). Lepsza wyraźnie Niemka wygrywa. Manteuflówna biegnie doskonale ina finiszu odrywa się świetnie od pozostałych. II — 1) Halstedt (Ang.) 8 sek. III — 1) Gelius (Niemcy) 8,1 sek. IV — 1) Ridgley (Ang.) 8 s. Czeszka Smoloa dopiero czwarta.

Eliminacje rzutu kulą. Startuje 12 zawodniczek. Niemka Fleischer rzuca bez konkurencyjnie, stale w okolicach 12 mtr. Natomiast Perkaus słabiej niż dawniej. Jasieńska w pierwszym rzucie ma 11.10, w drugim 11 mtr. — w obu wypadkach rzuty zbyt płaskie. Trzeci rzut lepszy stylowo i wyższy — 11.29. Do finału wchodzą: Flaischer 12.23, Jasieńska 11.29. Bertolini (Włochy) 10.84, Perkaus (Austrja) 10.75, Vodickova (Czechy) 10.27, Neferovic (Jugosławja) 10.10.



WIELKA BATALJA NAJLEPSZYCH LEKKOATLETEK EUROPY WE FLORENCJI.
Od prawej Manteuflówna—Polska (trzecia) startuje w jednym z przedbiegów w 60 mtr.; triumfatorki sztafet 4x75 i 4x100, Angielki: Malstead, Seary, Ridgley i Cornell.

Przedbiegi 100 mtr. I przedbieg — 1) Dolinger (Niemcy) 12.8. II — 1) Bravin (Italia) 13.8. III — 1) Gelius 13.4, IV — 1) Ridgley 15. 2) Schabińska (Polska). Tylko dwie startują. V — Menteufelówna (Polska) 13.2. 2) Kohlbach, 3) Peleriau (Belgja). Nasza zawodniczka dopiero na finiszu biegnie pełnym „gazem“. VI — 1) Krauzowa (Czechy) 13.

Do finału skoku wdal zakwalifikowało się 6 zawodniczek.

Półfinały 60 mtr. I półfinał: — 1) Ridgley 8.2. 2) Lorenz. 3) Kohlbach, 4) Steiner. Pierwsze trzy niemal razem. II — 1) Halstedt 8 s., 2) Gelius, 3) Manteufelówna, 4) Schurinek (Aus.). Zacięta walka o drugie miejsce. Co do trzeciego miejsca zdanie sędziów były podzielone. Manteufelówna wysunęła się rzutem na taśmę.

Eliminacje rzutu dyskiem. Poziom nieco słabszy niż się spodziewano, choć udział liczny i nazwiska wyborowe. Zawodzi przedewszystkiem Fleischer, która w Pradze zagrażała Konopackiej. Słabo spisuje się także Perkaus. Bersonównie wychodzi tylko pierwszy rzut. Niezła jest Blehova. Do finału zakwalifikowały się: Blehovav (Czechy) 33.83. Bersonówna 33.57, Perkaus (Austrja) 32.62. Fleischer (Niemcy) 31.90. Neferovic (Jugosławja) 31.19 i Vodickova (Czechy) 30.06. Exrekordzistka świata Vellu bardzo kiepska.

Pozatem odbyły się przedbiegi 200 mtr. i sztafety 4x75 mtr.

Sobota popołudniu.

Przedbiegi 80 mtr. płotki. I przedbieg — 1) Cornell 13,2, 2) Schabińska 13.4. Wskutek wadliwego losowania w tym przedbiegu startowały najlepsze płotkarki zawodów: Pirch, Cornell i Schabińska. Jako czwarta stanęła także Petit (Belgja), usunięta za 2 falstarty. Schabińska i Cornell miały po jednym falstarcie. Dopiero za piątym razem ruszają, przyczem zawodniczki idą cały czas razem, tylko po przedostatnim płotku Niemka Pirch wysuwa się, a Schabińska zostaje. Na 2 mtr. przed metą Pirch zbiega na tor Cornell i zostaje mimo zwycięstwa (13 sek.) zdyskwalifikowana. Dzięki temu Schabińska wchodzi do finału. II — 1) Vella (Włochy) 13.2. III — 1) Hausleiter (Rumunja) 13.8.

Finał 60 mtr. — 1) Halstedt 8 s., 2) Gelius 8,1 s., 3) Loretz. 4) Manteufelówna 8,2. 5) Ridgley, 6) Kohlbach. Różnice na taśmie minimalne. Pokonanie Ridgley przez Manteufelównę posiada spore znaczenie. I tutaj Polka osiąga swe czwarte miejsce dzięki rzutowi na taśmę, gdyż na 10 mtr. przed metą była jeszcze ostatnia.

Finał rzutu kulą. Jasieńskiej pierwsze dwa rzuty nie wychodzą, natomiast Perkaus w drugim rzucie ma ponad 11.30. W ostatniej turze Jasieńska po pięknym skręcie wyrzuca doskonale i zapewnia sobie drugie miejsce. — 1) Fleischer 12.23. 2) Jasieńska 11.64, 3) Perkaus 11.33. 4) Bertolini 10.84. 5) Vodickova 10.27. 6) Neferovic 10.10.

Finał skoku wdal: 1) Cornell 546, 2) Harqus 520, 3) Tratnik 503. 4—5) Seary i Krajnovic po 499, 6) Truyen 489.

Finał 200 mtr. 1) Halstedt 25.8, 2) Dolinger 26. 3) Seary 28. 4) Bravia 28,6. 5) Kesteren. 6) Peterian. Początkowo prowadzi Niemka, jednak na finiszu wygrywa pewnie Halstedt — w czasie doskonałym.

Pozatem odbyły się eliminacje oszczepu i sztafeta 4x100 mtr.

Niedziela przedpołudniem.

W eliminacji skoku w wyż wysokość 140 cm osiągnęło 7 zawodniczek.

Półfinały 100 mtr. I półfinał — 1) Dolinger 13, 2) Velle, 3) Bravin, 4) Pelerian. Wygrane łatwo, gdyż obsada była słabo dobrana. II półfinał: 1) Righley 13,2, 2) Manteufelówna, 3) Schurinek, 4) Petrovic. Niemka Lorenz biegła druga, jednak po 60 mtr., będąc na równi z Polką, doznaje kurczu i przystaje. Manteufelówna biegła z wielkiem zacięciem i pokonała pięknie Schurinek. III półfinał — 1) Gelius 13.2 2) Krauzova, 3) Viarengo, 4) Kohlbach, 5) Schabińska, 6) Truyen. Schabińska wydawała się jakaś „bez siły“, toteż biegła nieszczególnie.

Niedziela popołudniu.

Po defiladzie, podczas której każda drużyna maszerowała oddzielnie w takt hymnu narodowego, przystąpiono do spotkań finałowych.

Finał 100 mtr. Po falstarcie Gelius zawodniczki ruszają równo. Manteufelówna biegnie początkowo razem, jednak po 60 mtr. zostaje nieco wtyle, mimo to kończy bardzo blisko. Wyraźna przewaga Niemek, które w pięknym stylu zajęły dwa pierwsze miejsca. 1) Dolinger 12.6, 2) Gelius 12.8, 3) Ridghley, 4) Krauzova, 5) Manteufelówna około 13 sek., 6) Vellu.

Finał 80 mtr. płotki: 1) Cornell 13, 2) Valla 13,2, 3) Combrenoux, 4) Hausleitner, 5) Schabińska, 6) Stefanini. — Czas słabszy z powodu wiatru. Schabińska początkowo tuż za Cornell, jednak po 4-ym płotku wypada z kroku i zostaje wtyle. Gdyby nie to, mogłaby być pierwszą. Cornell jest technicznie znacznie słabsza od Polki.

Finał skoku wwyż: 1) Vertessy 148 cm, 2) Tratnik 145 cm. 3) Seary 143 cm. w rozgrywce, 4—5) Valla i Laudre 140 cm. a w rozgrywce po 144 cm. 6—7) Ulrichova i Hausleitner po 140 cm.

Finał sztafety 4x75 m. 1) Anglja 38.6, 2) Włochy 39,4, 3) Czechosłowacja(4) Rumunja, 5) Jugosławja, 6) Belgja. Wygrana przez Angielki zdecydowanie. O drugie miejsce zaciętą walkę stoczyły trzy drużyny.

Finał rzutu oszczepem: 1) Fleischer 37,23, 2) Hargus 35.75, 3) Borsani 31.18 4) Warcier 31.15. 5) Peskova 31.10, 6) Bachelli 28.32.

Sztafeta 200 — 100 — 75 — 60 m.: 1) Anglja 55.6, 2) Niemcy 55.8, 3) Austrja 57, 4) Włochy 57.1, 5) Rumunja. Angielki wygrywają dopiero na finiszu.

Finał rzutu dyskiem. — W rozgrywkach finałowych wszystkie zawodniczki poprawiają swe wyniki, przyczem Blehova w drugim rzucie osiąga ponad 36 mtr. Bersonówna osiąga w pierwszym rzuci eponad 34 mtr., ale Fleischer jest lepsza o kilka centymetrów. Wynik: 1) Blehova 30:15, 2) Fleischer 34:46, 3) Bersonówna 34.38, 4) Perkaus 32.89, 5) Neferovic 31.19, Vodickova 30.06.

Finał 4x100 mtr.: 1) Anglja 51.4, 2) Niemcy 51.8, 3) Czechosłowacja, 4) Austrja, 5) Rumunja, 6) Jugosławja. Było to trzecie zwycięstwo Anglji w sztafecie.

Organizacja. Opinja kierowników drużyn. Zawodniczki

Organizacja zawodów nieco szwankowała, zwłaszcza w pierwszym dniu, gdy kwestja punktualności nie istniała.

Natomiast porządek na boisku panował wzorowy, informacja (w 4-ch językach) dobra.

Zawiodła również publiczność, która dopiero w niedzielę po południu stawiła się licznie.

Losowanie przedbiegów nie dopisało zupełnie. Niektóre z nich rozgrywano dwuosobowo, niektóre w komplecie, rozłożenie sił zawodniczek niewłaściwe, np. pierwszy przedbieg płotków był już finałem.

Rozmowy tuż po zawodach.

M-me Milliat, prezeska Międzynarodowej Federacji kobiecej jest zachwycona werwą Manteuflówny. Obiecuje jej wielką przyszłość. Narzeka nieco na powolną organizację oraz dziwi się małemu udziałowi publiczności.

Marina Zanetti, kierowniczka kobiecych sportów w Italji, uważa że Polki stoją na najwyższym poziomie światowym. Bardzo się cieszy, że będzie mogła wraz ze swą drużyną startować w Polsce. Żałuje, że Konopacka nie wzięła udziału w zawodach.

P. Luigi Ridolfi, prezes Włoskiego zw. lekkoatletycznego, oświadczył, iż z drużyny polskiej najlepszą była Jasieńska. Bersonówna i Manteuflówna przy kolosalnym talencie posiadają spore jeszcze braki techniczne. Schabińska świetna stylowo, lecz ma za mało energji.

Fabio Giachetti, świetny starter zawodów, bardzo chwali Manteuflównę, zaś Schabińską uważa za zbyt nerwową.

PP. Miłobędzka i Weintal, kierownicy polskiej drużyny, są zadowoleni z wyników. Uważają, że tym razem szczęście było przy nas. Wszystkie zawodniczki spisały się bardzo dobrze i zasłużyły na najwyższą pochwałę.

Zawodniczki.

Na czoło zawodniczek wybiły się chyba Angielki, które w osobach Halstedt i Cornell posiadały reprezentantki extraklasy. Halstedt była najlepszą sprinterką zawodów, stylowo doskonałą.

Niemkom nie powodziło się. Dyskwalifikacja Pirch, kontuzja Lorenz, zgubienie pałeczki i t. d., obniżyły znacznie ich szanse. Mimo to, jeśli chodzi o technikę, stały bodaj najwyżej.

Spore postępy poczyniły Włoszki, choć naogół jeszcze są słabsze od Polek. Niespodziankę sprawiły debiutujące na gruncie międzynarodowym Rumunki oraz poprawiające się z roku na rok Jugosłowianki i Węgierki. Czeszki zademonstrowały kilka niezłych talentów, natomiast Austrja operuje ciągle staremi gwiazdami. Belgja i Francja bezbarwne.

Nasze zawodniczki.

Polska drużyna choć nieliczna, spisała się doskonale. Szkoda, że nie zdołaliśmy obsadzić sztafet, boć przecież i tutaj moglibyśmy zająć niezłe miejsca. Można było zresztą ułożyć sztafetę ze Schabińskiej. Manteufelówny oraz obecnych na trybunach Konopackiej i Gorlofówny.

Zawodniczki nasze, obok dużego talentu, posiadają jednak i spore wady, jak przedewszystkiem zbytnia nerwowość, która powoduje, że na większych zawodach wyniki są po większej części obniżone.

Technicznie jedynie Schabińska stoi doskonale, ale biegnie z za małą energją, no i strasznie się peszy najmniejszą drobnostką. To spowodowało jej słabe miejsce i gorszy czas w finale niż w przedbiegu.

Jasieńskiej kula idzie naogół za płasko, skręt tułowia przed wyrzutem nie zbyt opanowany.

Bersonówna ma biedę z obrotem, no i rzuca zbyt płasko.

Manteufelówna posiada niezwykłą energję i świetną reakcję, ale stylowo stoi nieszczególnie. Zwlaszcza praca rąk bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Zawodniczki nasze nie zawiodły, jedynie Schabińska, która mogła nawet wygrać, wypadła słabiej.

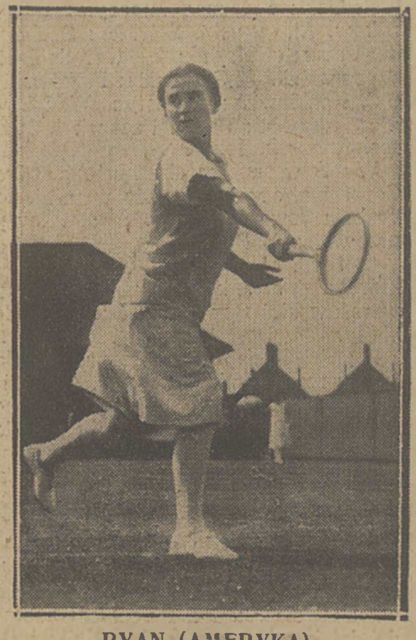
Aleksander Szenajch



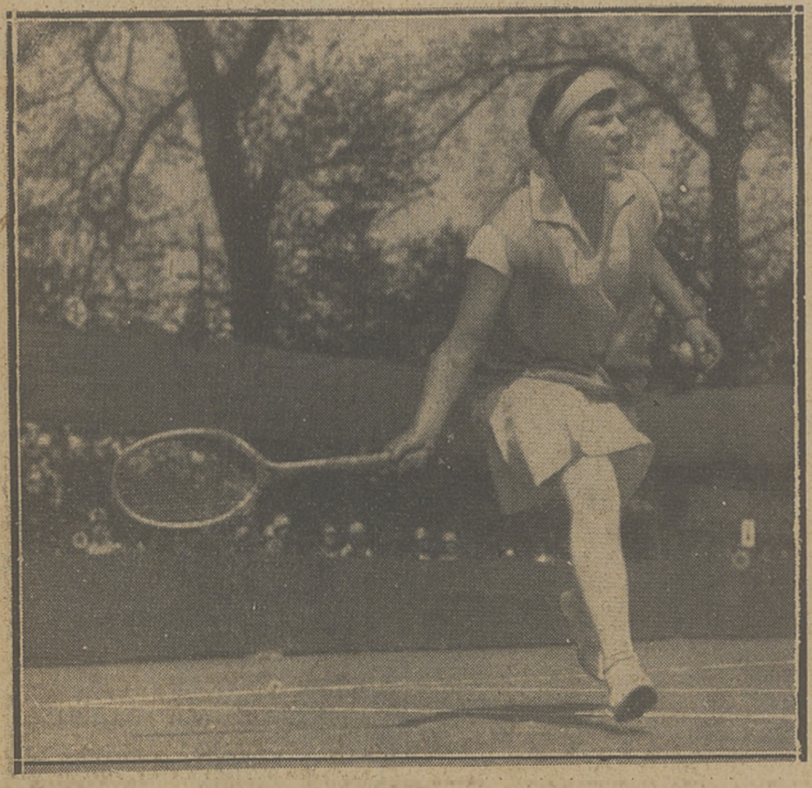
AUSSEM (NIEMCY)
zdobyła mistrzostwo Francji bijąc w finale Nuthal.



JEAN BOROTRA
zdobył tytuł mistrza Francji kontynuując tradycje zwycięstw Lacosta, Cocheta i swoich własnych.



RYAN (AMERYKA)
pokonała po ciężkiej walce w 3-ch setach Polke. Jedrzejowską.



BETTY NUTHAL
finalistka singla na mistrzostwach Francji, zwyciężyła pozatem w doublu pań z Bennet i w mixcie ze swym narzeczonym — Spence.



BENNET WITTINGSTAL
czołowa rakieta angielska wygrała double z Nuthal i finał pocieszenia pań bijąc uprzednio Jędrzejowską 6:0, 0:6, 6:0.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.
Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI